Nr. 207. Kraków, Wtorek 29 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za sierpień . . .	1	złr.	— ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	— „
Do końca roku . .	5	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	—	„	15 „

Na prowincji:

Za sierpień . . .	1	złr.	35 ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	70 „
Do końca roku . .	6	„	70 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Jubileusz belgijski.

Uroczystości, jakie zeszłego tygodnia obchodziła Belgja z okazji 60-letniej rocznicy swej narodowej niezależności, miały o tyle cechę specjalną, iż zaznaczały równocześnie upłynione ćwierć wieku panowania króla Leopolda II. Srebrny jubileusz monarszy przypada właściwie na 10-go grudnia; przyśpieszono atoli i ten obchód, by uwydatnić jedność osoby króla z postępem narodu w konstytucyjnej swobodzie kraju.

I zaiste, postęp Belgji od r. 1865 wydawać się nam musi nadzwyczajny. Wystarczy porównać cyfr kilka, by zrozumieć, do jakiego stopnia żywotność niekłamana energji narodowej jest chlubą społeczeństwa, które — jak nasze w Galicji — podzielone jest na dwa narodowe odcienie, rozdzielone jest silnie między sobą nieprzejednanym pozornie antagonizmem stronniczym. W r. 1865-tym, miała Belgja 4,800.000 mieszkańców — dziś ma 6,100.000. Wówczas mieszkało tam tylko 6.000 cudzoziemców — dziś ich jest stale osiedlonych 175.000. Bruksela liczyła wtedy dusz 318.000 — a dziś ich liczy 460.000. Antwerpja ludność swą powiększyła ze 123.000 do 210.000. Tak samo Gandawa i Liège wzrosły do powagi miast pierwszorzędnych pod berłem króla jubilata. Dochody roczne kraju podwoiły się w tym samym czasie; wynosiły one w r. 1865-tym 161 miljonów franków — dziś przechodzą sumę 322 miljonów. Handel kraju, obliczony na 1357 miljonów wartości — od ćwierć wieku wzrósł do wartości 2672 miljonów franków. Komunikacja handlowo-morska potrzebowała w r. 1865-tym 9000 okrętów z ciężarem 1,800.000 ton — dziś wymaga ona już 13.000 okrętów z przeciętnym ładunkiem 9-ciu miljonów ton.

Leopold II. usiłuje przedewszystkiem być *par excellence* królem konstytucyjnym; najwyższą jego ambicję widzieliśmy dotąd w tem zawsze, iż szedł za wskazówkami uczucia publicznego. W wewnętrznych zatargach politycznych nie brał on nigdy czynnego udziału — nawet takiego, jakim się królowa Wiktorja swoim przysłużyła poddanym, w razach doniosłej dla kraju wagi — lecz, idąc za zmienną większością, umiał utrzymać dotąd interesy stronnictw obydwóch. Jeżeli w takim kierunku akcji swej pobłądził — winą to już niedoskonałości systemu parlamentarnego i winą samychże paktów dynastycznych 21 lipca 1831 r. Za to, czynność Leopolda II. w sprawach afrykańskich, wielkie jego dzieło ustanowienia niezależnego państwa Kongo, nadały epoce panowania jego specjalną wartość historyczną.

Uroczystości jubileuszowe, ześrodkowane w starożytnej Brukseli, ściągnęły do stolicy tysiące krajowców i sąsiadów. Wiadomo, że w Belgji utrzymał się jeszcze średniowieczny obyczaj historycznych pochodów, mających na celu uplastycznienie świętowanej uroczystości. Niejeden może z czytelników naszych, udając się w maju do Ostendy, pozostał w Bruges na przesławnej dorocznej *Procession du Saint-Sang* — pochodzie flamandzko-burgundzkich cechów i rycerskich towarzystw, municypalnych korporacyj i zakonów, uwieczniającym złożenie cudownej puszki z wielką Relikwją w kaplicy Karola Śmiałego. Głównym wypadkiem festynu niedzielnego było też w Brukseli wyjście olbrzymiego pochodu historycznego, przedstawiającego naczelne zdarzenia z rewolucji XVI. wieku. Na wspaniale ozdobionych wozach przejeżdżały grupy dziejowe — uczty „żebraków“ (*geux*), stracenia hrabiów Egmonta i Horna, Brukseli za dni Jana austryjackiego, pokoju religijnego, panowania Wilhelma Milczącego — dalej zaś piśmiennictwa, sztuki, handlu i naukowych zdobyczy stulecia. Ośmset osób pysznie ukostjumowanych złożyło się na ów *cortège*, a gawiedź wszelkich stanów witała okrzykami i oklaskami rozpoznawane osobistości z chwil narodowego przełomu. Nad wieczorem, na placu *du Petit Sablon*, władze municypalne odsłoniły kilka posągów, przez siebie tam wystawionych — posągów Wilhelma Milczącego, Marnix'a de Ste Aldegonde, Brederode'a, Jana de Locquenghien, Kornela de Brendt, van Orley'a, Ludwika van Bodeghem, Dondonée, Orteliusa i Merkatora — mężów znakomitych z czasu wielkiej rewolucji, w erze Zjednoczonych Niderlandów.

Z pod Giewonta.

(List *Kurjera Polskiego*).

Zakopane 24 lipca.

„Hier vorne geht sie unter, und kehrt von hinten zurück“, w nocy przypatruje się naszym antypodom i antypodkom, ale czem się słońce zajmuje w porze dzielącej wschód od zachodu, o tem w Zakopanem wiemy bardzo mało, ponieważ bardzo rzadko je widujemy. Podobne do rozkapryszonej królowej balu, która wie, że bez niej zabawa nie idzie i naumyślnie z za kotary na salon wyjść nie chce, a tylko czasem promienną twarz z ironicznym uśmiechem ukaże: siedzi słońce za chmur oponą, od czasu do czasu zwodne rzucając blaski. Dzięki temu Tatry robią takie miny, jakby przeczytały niektóre opisy natury z Child-Harolda, czemu znów dzięki, ludzie robią takie miny nad błotem, jak Mantred nad przepaścią! Błota jest tyle i tak wszędzie, że Heine zrozumiałby się bezwarunkowo ze wszystkimi...

Podczas, kiedy przewodnicy łamią ręce, „goście“ osładzają sobie niedolę, jak mogą. W zeszły czwartek tańczono kilka godzin w zakładzie dra Chramca, w niedzielę reunion zgromadził przeszło sześćdziesiąt par tańczących, któremi dzielnie dowodzili pp. St. Żeleński i Gostkowski. Bawiono się ochoczo do drugiej rano. Prócz tego codzień prawie przed wieczorem, odbywają się w sali kasynowej tak zwane deszczówki, improwizowane reuniony, trwające po kilka godzin. Zapowiedziana zabawa w Jaszczurówce, wskutek niepogody odłożoną została.

Staranie o uprzyjemnienie pobytu w Zakopanem powierzono komitetowi, w skład którego wchodzą panie: Stanisławowa Walewska, Jabłonowska, Ponikłowa, Grabska, Kryżowa, Gostomska, Jamrzyńska, Rotkiewiczówna i Wittówna i panowie: Eljasz, Brunner, Wizbek, Gautier, Olszewski, Popiel, Roszek, Żeleński St., hr. Tyszkiewicz i Gostkowski. Do komitetu tego należy urządzanie zabaw i zbiorowych wycieczek.

Zjazd tegoroczny jest nader liczny; podczas, gdy w zeszłym roku w ciągu sezonu bawiło w Zakopanem 1716 osób, dziś już liczą ich przeszło 1800. Między innymi bawią tu: biskup Feliński, Piotr Chmielowski, Weloński, profesorowie Rydel, Pilat, Smolka, Czerny, Blumenstock, Cybulski, dr. Ignacy Szyszyłowicz, mecenas i redaktor Zalewscy z Warszawy, redaktor Franciszek Olszewski, wydawca „Niedzieli“ Jan Amborski, delegat Kuczkowski, ks. kan. dr. Krukowski, ks. Biernacki, ks. dr. Łabuda, dr. August Sokołowski, prof. Czubek, prof. Miklaszewski, poseł Motty, Witkiewicz, marszałek Tetmajer Adolf, radca Kamieński, starosta Zborowski i Chądzyński, dr. Brunner, dr. Kramsztyk, dyrektor Barabasz, dr. Ochorowicz, rodzina Władysł. Żeleńskiego i t. d. Świętochowski już wyjechał, przybyć mają Władysław Żeleński, p. Rapacki i Edward Porębowicz.

Wszystkie chaty zajęte, w hotelach podobno ani jednego nie ma wolnego numeru. Zakład hydropatyczny doktora Chramca przepełniony (120 osób), wielu spóźnionych chorych nie mogło już znaleźć pomieszczenia, ci zaś, którzy je znaleźli, skarżą się na ciasnotę. Sądzimy, że dr. Chramiec rozszerzywszy swój zakład, zapobiegnie na przyszłość tym skargom. Drugi podobny zakład dra Piaseckiego także pełny.

W samej wsi nie wiele się zmieniło od lat ubiegłych; kościół nie postąpił naprzód, przybyło tylko kilka willi prywatnych i chat góralskich. Tak „Klimatyka“, jak i Tow. Tatrzańskie nie próżnują: zrobiono nową drogę, bliższą i lepszą do kąpieli w Jaszczurówce, poustawiano tu i owdzie we wsi ławki, latarnie tylko po dawnemu niewymownie nudzić się muszą dla braku odpowiedniego towarzystwa. Wskutek tego, zwłaszcza w nocy, wstępuje się w błoto z rezygnacją papierosa rzuconego z mostu do wody!

Na poczcie widzimy kilku panów w mundurach, listów nie roznoszą już nie umiejący czytać Kubowie, ale umundurowani listonosze; straż ogniowa rozwija się pomyślnie, czterech policjantów czuwa nad porządkiem.

Z polecenia Towarzystwa zbudowano kilka nowych szałasów ku schronieniu się na wyższych miejscach górskich, poprowadzono kilka nowych ścieżek w głębi gór, a gdzieniegdzie dawne rozszerzono. Pochwała należy się wykonawcom poleceń Towarzystwa: Maciejowi Sieczce i Bartkowi Obrochcie, dzielnym strażnikom kozic po polskiej stronie.

Szkoła snycerska i zakład hr. Zamoyskiej, jak wszystko zresztą przepełnione.

Co wtorek odbywa się pod kościołem jarmark, ściągający kupców i kupujących i z dalszych okolic podtatrzańskich. Miejsce ma tę zaletę, że leży w centrum wsi, ale za to bezwarunkowo zbyt jest szczupłe.

Z wiadomości miejscowych podnieść należy, iż dzięki staraniom hr. Zamoyskiego, propinacja gminna nie spoczywa już w rękach żydowskich. Nosi się też podobno obecny właściciel Zakopanego z myślą założenia sklepu, konkurującego z żydowskim i powierzenia go w ręce górali. Wogóle muszą żydzi złorzeczyć Jehowie, że nie wprowadził pana Goldfingera w posiadanie Zakopanego, ale pana Zamoyskiego.

Huty żelazne zamknięto, papiernie idą wcale dobrze się opłacając, lasy zamknięte podobno do tego stopnia, że nawet wywróconych i gnijących drzew górale kupić nie mogą w obszarze dworskim. Ztąd skargi i utyskiwania po części pozbawione słuszności.

W sierpniu odbyć się ma wiec z ramienia „Klimatyki“, na który Towarzystwo deleguje dwóch członków. Nie słychać też już o nieporozumieniach między obu instytucjami; w pieniężnych sprawach kwitują się one co do grosza, gdyż stacja klimatyczna płaci Towarzystwu 150 złr. za czytelnię gazet w sali kasynowej, zaś równą sumę Towarzystwo wypłaca stacji za muzykę podczas balów (25 złr. za każdy bal, bywa ich zaś zwykle sześć podczas sezonu). Nadto członek Towarzystwa, p. Erard Ciechomski jest prezesem stacji klimatycznej.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach ustawionym ma być obok starego kościoła zegar słoneczny, rzecz w miejscowych warunkach bardzo pożądana.

Godnem zwiedzenia jest Muzeum imienia dra Chałubińskiego, gdzie zgromadzone są bardzo licznie okazy fauny i flory tatrzańskiej, tudzież rozmaite ubiory i sprzęty miejscowej ludności.

W tej chwili świat się rozjaśnia, może zatem zawisną nad Tatrami dni ciepłe, jasne i przejrzyste i noce ciche, z gwiazdami sianym szafirem, pełne melodji leśnego szumu i szmeru potoków, a nie, jak dotąd, plusku deszczowego i klapania kaloszy w błocie. Naówczas tłumy ruszą w góry, a echo szeroko roznosić będzie ulubioną śpiewkę przewodników:

Kie my se pódziemy hore (w górę) doli[nami,
Bedom ze się dziwki obzirać za nami...

K. T.

Wiadomości polityczne.

Włochy i Austrja.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Crispi nadesłał hr. Taaffemu notę, w której broni Towarzystwa *Dante Alighieri* przed zarzutem agitacji antyaustrjackiej. Jak wiadomo bowiem, trjesteńskie Towarzystwo *Pro patria* rozwiązane zostało za wysłanie depeszy gratulacyjnej do owego Towarzystwa. Z drugiej strony jednak rząd włoski wpływa za pomocą prasy na uspokojenie opinji. *Fanfulla* mniema nawet, że lepiejby było, gdyby Towarzystwa *Dante* nie zakładano wcale.

Podróże cesarskie.

Dyspozycje do podróży cesarza Wilhelma już zostały wydane na przyszłych kilka tygodni. Po powrocie z Norwegji, przed końcem tego miesiąca, uda się cesarz przez Ostendę, gdzie przybycie jego zapowiedziane jest na 2 sierpnia, do Osborne w odwiedziny do królowej Wiktorji, i tam się zatrzyma pięć dni. Dnia 4 sierpnia weźmie cesarz udział w przeglądzie floty angielskiej, a potem nazajutrz obejrzy portsmouthskie warsztaty okrętowe. Dnia 17 sierpnia w nocy przybędzie w towarzystwie Capriviego do portu Rewla, zkąd uda się na wielkie manewry rosyjskie, które będą trwały od 18 do 24 przyszłego miesiąca. Przy tej sposobności, w dziennikach rosyjskich pojawiła się pogłoska o równoczesnym przybyciu tam arcyksięcia Karola Ludwika. W Wiedniu jednak do tychczas nic nie wiedzą o takiem rozszerzeniu północnej podróży Arcyksięcia.

Helgoland i Zanzibar.

Po ogłoszeniu tekstu ugody niemiecko-angielskiej, na mocy której Anglicy stali się panami Zanzibaru, wystąpił rząd francuzki z pretensjami do tej krainy. Anglja okazała gotowość do przyznania Francji odpowiedniego jej prawom równoważnika. Dzienniki paryzkie *Le Matin* i *La Paix* donoszą, że rokowania w powyższej sprawie już się pomyślnie skończyły a *Le Figaro* podaje nawet kilka szczegółów ugody angielsko-francuzkiej. Przedewszystkiem przyznał gabinet londyński generalnemu rezydentowi francuzkiemu na wyspie Madagaskarze, prawo udzielania pełnomocnikom innych państw swego *exequatur*, co w gruncie rzeczy tylko platoniczne będzie miało znaczenie. Nadto zgodziła się Anglja na zaokrąglenie granic posiadłości francuzkich w Senegambji i nad Górnym Nigrem oraz na rozszerzenie wpływu Francji w okolicach Tsad. Natomiast sprawa tunetańska zostanie załatwiona równocześnie ze sprawą Nowej Fundlandji. Ogłoszenie tekstu ugody odłożono aż do chwili, kiedy rozpoczną się ferje parlamentu francuzkiego a angielska Izba niższa załatwi się z bilem o wyspie Helgoland. W ciągu obrad nad tym bilem oświadczył podsekretarz stanu p. Fergusson, że toczą się rokowania z Francją i Portugalją w sprawie dalszego określenia granic posiadłości afrykańskich, a to w celu zapobieżenia na przyszłość nieporozumieniom i zatargom. Tajnej ugody między Anglją a Niemcami nie znamy. Rząd angielski dąży wprawdzie do ustalenia przyjaźni z rządem cesarza Wilhelma, ale nie zmienił w niczem dotychczasowej swej polityki. Świeżo ukończona konferencja dla zniesienia niewolnictwa dowodzi, że mocarstwa szczerze pragną dobra Afryki. Obejmując protektorat nad Zanzibarem, nie zamierza Anglja utrudniać innym mocarstwom handlu, lecz stara się tylko o stanowisko, z którego mogłaby wystąpić energicznie przeciw handlowi niewolnikami. Sędziwy Gladstone oświadczył, że nie wystąpi przeciw ugodzie angielsko-niemieckiej, ponieważ ta korzystna jest dla jednej i dla drugiej strony. Rząd przecież, żądając dla zatwierdzenia ugody, zatwierdzenia Izby, stworzy precedens, który w życiu konstytucyjnem wielkie będzie miał znaczenie. Z tego powodu usunął się przywódca opozycji od dalszych obrad nad bilem. Kanclerz skarbu p. Goschen wyraził się przy tej sposobności, że większość członków parlamentu pochwala krok rządu, który dla odstąpienia w czasie pokojowym terytorjum, żądał zatwierdzenia Izby. Prawa korony na tem nic nie ucierpią, bo nikt nie będzie jej bronił zawierania na własną rękę traktatów.

Kongres parlamentarny w Londynie.

We środę na przedpołudniowem posiedzeniu międzynarodowej londyńskiej konferencji w sprawie sądów rozjemczych przewodniczył obradom słynny historyk włoski Villari. Po długiej dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Jako środek do osiągnięcia pokoju i dobrobytu między narodami usilnie nalegają członkowie międzynarodowej parlamentarnej konferencji na zawarcie traktatów o sądach rozjemczych, za pomocą których bez ujmy dla niezawisłości lub samodzielności swojej, narody zobowiązałyby się przedkładać wszelkie kwestje sporne sądowi rozjemczemu. W wypadkach atoli, w którychby zawarcie układów przedstawiało pewne trudności, należy się starać przy każdym z poszczególnych wypadków o załatwienie sprawy nie na innej tylko na rozjemczej drodze.“ W tem brzmieniu zaprojektował rezolucję biskup z Durham, a niemiecki poseł Brömel poparł ją bardzo gorąco, poczem przyjęto ją jednomyślnie.

Na posiedzeniu popołudniowem przyjęto rezolucję w formie następującej: „Ponieważ bliższe stosunki między członkami rozmaitych parlamentów mogą być użyteczne dla sprawy pokoju, konferencja poleca ustanowienie parlamentarnej komisji dla każdego państwa w celu wzajemnej wymiany myśli i zastanowienia się nad kwestjami spornemi“. W toku dyskusji przyszło do dosyć ostrej wymiany zdań między niemieckimi a francuzkimi delegowanymi. Dr. Dohrn, członek parlamentu niemieckiego, ganił szowinistyczny i jednostronny ton niektórych niemieckich i francuzkich dzienników, oraz żądał, żeby członkowie konferencji użyli wszelkich starań do wywarcia wpływu na opinję publiczną w Niemczech i we Francji na rzecz pokoju. Francuzki senator Trarieux oświadczył na to, że dopóki Alzacja-Lotaryngja jest pod rządem niemieckim, Francja zachowa dotychczasową swoją wrogą postawę. Dohrn w odpowiedzi wyraził ubolewanie, że wciągnięto do dyskusji Alzację; lud niemiecki zawsze będzie stać na stanowisku *status quo*. Przewodniczący Villari musiał dopiero przerwać dyskusję wkraczającą na pole polityki bieżącej. Następnie przyjęto rezolucję obowiązującą wszystkich członków konferencji do popierania sprawy sądów rozjemczych, oraz wyznaczającą komitet wykonawczy złożony z trzydziestu członków.

Niesubordynacja żołnierzy angielskich.

Królowa angielska dała polecenie ministerstwu wojny, żeby złożyło jej obszerne sprawozdanie w sprawie niesubordynacji drugiego bataljonu grenadjerów gwardji, wraz z dołączeniem wszystkich odnośnych aktów. Co się tyczy kary sześciu najstarszych żołnierzy pułku, ma być wniesiona prośba o złagodzenie jej. Królowa, tak donosi dziennik dworski *Truth*, ma silne przekonanie, że wypadek ten nie mógłby się wydarzyć, gdyby nie było tajemnych przyczyn, które wywołały wybuch niezadowolenia; życzy sobie zatem, żeby dokładnie zbadać całą sprawę i ukarać także winnych z drugiej strony.

Przeszłość Bastylji.

(Ciąg dalszy).

Zarówno gubernator, jak i oficerowie Bastylji, zajmowali się bardzo starannie interesami swych więźniów. Zależało im wielce, aby ci, którym chwilowo odebrano wolność, o ile możności, najmniej na tem tracili. Więc w archiwach Bastylji mnóstwo jest śladów rachunków i korespondencyj, prowadzonych w najrozmaitszych sprawach, kwitów za opłacone komorne, rachunków z dzierżawcami i t. d. Za Ludwika XIV. wypuszczono jednego z więźniów na trzy miesiące z Bastylji, by mógł odbyć podróż do Holandji w interesie niecierpiącym zwłoki. Wreszcie był w zamku osobny notarjusz, na wypadek, jeźliby który z więźniów chciał zawrzeć kontrakt lub spisać testament.

Najbardziej jednak uderzającym w całej historji Bastylji był sposób, w jaki żywiono więźniów. Gubernator pobierał na utrzymanie mieszczanina 5 liwrów dziennie; na finansistę, sędziego i literata 10 liwrów; na radcę parlamentu 15 liwr.; na generała 24 liwr.; na marszałka Francji 34 liwr. Utrzymanie kardynała de Rohan kosztowało przeszło 120 frank. dziennie, a cyfrę tę trzeba podwoić lub nawet potroić, aby mieć sumę, odpowiednią dzisiejszej wartości pieniędzy. To też kuchnia więzienna była wspaniałą. Renneville, główny pamflecista Bastylji, nie może się, mimo to, kuchni tej dość nachwalić. Dawano mu potrawy wykwintne, wyszukane: mięsa, ryby, drób, trufle, pieczarki, owoce, doskonałe wino burgundzkie. W dnie postne więźniowie otrzymywali rybne obiady.

„Dano mi — pisze Renneville — sześć potraw i wyborną zupę rakową. Miałem

wspaniałą solę, świeżutką, doskonale usmażoną, szczupaka i trzy inne potrawy, wszystkie przyrządzone wybornie". Jeźli kto nie chciał pościć, udawał chorego i dostawał mięso. Służący więźniów byli równie wykwintnie żywieni, a p. Funck-Brentano przytacza kilka *ménus*, godnych figurowania na stołach największych smakoszów. Obiad składał się przecięciowo z pięciu dań, kolacja z trzech, nie licząc deseru; dostawali nadto więźniowie wino burgundzkie i czarną kawę, „prawdziwą mokka", jak się jeden z nich wyraża. Za Ludwika XVI. doszło do tego, że co rano kuchmistrz Bastylji przychodził do każdego z więźniów ze spisem potraw, pytając, co życzy mieć na obiad i na kolację? I to wszystko na koszt skarbu królewskiego. Za własne pieniądze wolno było sprowadzać sobie różne delikatesy z miasta, ale na tę dostawę miał wyłączność jeden z restauratorów, posiadający zaufanie ministra. Obawiano się bowiem, aby w potrawach nie przychodziły różne kartki i korespondencje. Z większej w tym kierunku swobody korzystali krewni i przyjaciele więźniów. Tym wolno było przysyłać prowizje i wina całemi koszami, a uprzejmość gubernatorów dochodziła do tego stopnia, że pożyczali więźniom swych piwnic na składy win. W zamian też, więźniowie zapraszali często gubernatora na ucztę do swych cel, zwłaszcza, gdy przybył transport jakichś win nadzwyczajnych lub nowalijek. Po takim obiedzie tworzyły się partyjki „trik-traka" lub „lombra" i wieczór schodził bardzo przyjemnie.

Miewali też gubernatorowie między więźniami swych faworytów. Do takich np. należał, za Ludwika XV., niejaki Terasson, oskarżony o wydanie fabrykantom zagranicznym deseni zakładów jedwabniczych w Lyonie. Był on codziennym gościem gubernatora Bastylji i stale zasiadał do jego stołu. Wszelkie skargi więźniów na złą żywność, sprowadzały surowe śledztwo, a królowie i ministrowie karali ostro najmniejsze w tym kierunku nadużycia.

Mimo to jednak, najuczciwszy nawet gubernator musiał zarabiać na kosztach utrzymania więźniów Bastylji, tak znacznemi były sumy, jakie na ten cel przeznaczano. Zdarza się też, że za wspólnem porozumieniem, daje więźniom tylko pół porcji, a za drugie pół zwraca pieniądze. Tak np. niejaki Morlot, hrabia holenderski, zbiera sobie tą drogą przez lat trzynaście wcale pokaźną sumkę, a podobny sposób zarobkowania tak mu przypada do gustu, iż czyni kroki, by go zatrzymano jeszcze na parę lat w Bastylji. W dodatku do tego wszystkiego, król przyodziewa mniej zamożnych więźniów, sprawia im ubrania wcale zbytkowne: szlafroki jedwabne, podbijane futrem, kamizelki pluszowe, kostjumy fantazyjne i t. d. Jakaś pani Sauvé żąda, by jej zafundowano białą suknię jedwabną w zielone kwiatki. Żona komisarza Bastylji przetrzęsła wszystkie magazyny Paryża i nie mogła dostać podobnej materji. Więc się usprawiedliwia, tłómaczy, że nie ma materji w kwiatki, tylko w paski, że jeźli pani Sauvé sobie życzy, to modystka przyjdzie wziąć miarę i t. d. Ubogim więźniom daje gubernator trochę pieniędzy na drobne wydatki, najuboższym — tytoń.

W początkach XVIII-go wieku jakiś neapolitańczyk zakłada bibljotekę dla więźniów Bastylji. Powoli wzrasta ona staraniem rządu i obywateli, a składa się z książek wyborowych, z dzieł naukowych, pobożnych, lecz przeważnie z belestrystyki i romansów, gdyż gubernatorowie nie przyjmują takich dzieł, które są zbyt „melancholiczne" i zamiast rozrywać umysły więźniów, nasuwają im smutne myśli. Spaceru wolno im używać do woli: zarówno w ogrodzie zamku, jak i na dachach wież, a w mieszkaniach wolno trzymać rozmaite zwierzęta: koty, ptaszki, pieski pokojowe. Niektórzy uzyskali pozwolenia na sprowadzenie klawikordów lub skrzypiec, a ks. Richelieu urządza rozmaite dueta i ansamble operowe. Dla zabicia czasu wielu więźniów zajmuje się jakiemi robótkami: szyją, haftują, przędą; inni trudnią się stolarstwem lub rzeźbą. P. de Villeroi, który posiadał okazałą garderobę, pruje ustawicznie wszystkie swe suknie i bardzo zręcznie zszywa je na nowo. Więźniowie, mieszkający po kilku w jednym pokoju, zabawiają się grą w szachy lub w karty. W roku 1788, gdy skutkiem powstania w Bretanji osadzono w Bastylji 12 tamtejszych szlachciców, zażądali oni — bilardu. Sprowadzono bilard do mieszkania jednego z oficerów i ci panowie spędzali tam całe dnie. Nie brakło także i intryg miłosnych, ale ślady ich nie są licznemi. Najgłośniejszym był romans panny de Launey z kawalerem de Mesnil.

Po części była także Bastylja i szpitalem. Pielęgnowano tam chorych z niezwykłą na owe czasy starannością. Jeden z lekarzy nadwornych króla odwiedzał stale to więzienie, a w ważniejszych wypadkach zwoływano konsylja najpierwszych z całego Paryża medyków. Aptekę utrzymywano świetnie, a administracja nie skąpiła na nią wydatków. P. Funck-Brentano opowiada z tego powodu zabawną anegdotę, że kiedy kardynał Dubois, przeglądając rachunki Bastylji, zauważył, że cyfry apteczne są niezmiernie wygórowane, zwłaszcza w rubryce pewnych, niegdyś bardzo modnych i nadużywanych operacyj... syrengowych i skarżył się na to Regentowi, książe Orleański odrzekł: „Mój drogi, to jedyna rozrywka więźniów, nie godzi się ich pozbawiać tej przyjemności".

Wzorowe urządzenie sanitarne Bastylji tłumaczy, dlaczego zamykano w niej często osoby zgoła niewinne, ale podlegające różnym ciężkim chorobom, jak warjatów, epileptyków, histeryczki i t. d. Objaśnia to po części niektóre fakty jaskrawe, jak uwięzienie w Bastylji siedmioletniego chłopca, co do którego pokazało się teraz z archiwów, że cierpiał na konwulsje nerwowe, lub porywanie z ulic miasta kobiet, zapadających w stan katalepsji. Gdy który z więźniów zachorował, osadzono przy nim dozorczynię lub zawiadamiano krewnych. Troskliwość była pod tym względem wielka, a Bastylja miała infirmerję, jakiej na owe czasy próżno przychodziłoby szukać gdzieindziej. Zdarzają się przytem takie wypadki, że osoby cierpiące wypuszczano czasowo z więzienia, lokując u jakiego słynnego lekarza, który był obowiązany, po wyzdrowieniu chorego dostawić napowrót do Bastylji. Trafia się zaś bardzo rzadko, żeby ktoś w Bastylji umarł bez wiedzy rodziny i żeby śmierć jego tajono. Miewało to miejsce tylko z agentami policyjnemi, czyli poprostu ze szpiegami, których osadzano w Bastylji. Chorobę i zgon takich indywiduów trzymano w istocie w tajemnicy, a to dla uniknięcia trudności dyplomatycznych. Tak stało się naprzykład ze słynnym *masque de fer*, mniemanym bratem Ludwika XIV. P. Funck-Brentano skłania się do przypuszczenia, że ową „maską" był niejaki hr. Mathioli, sekretarz księcia Mantuy, który zdradził Ludwika w roku 1679 podczas rokowań sekretnych o nabycie Casalu. Leżało to w interesie króla, aby utrzymać najściślejszą tajemnicę co do tej osobistości, gdyż Ludwik wciągnął tylko podstępem Mathiolego na terytorjum francuzkie i chwycił go w zasadzkę. W każdym razie, choć kwestja owej „maski żelaznej" nie jest jeszcze naukowo rozstrzygniętą, to jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie była to wcale osoba wysokiego pochodzenia.

(Dokończenie nastąpi).

Tajemnice toaletowe w Polsce.

O naszej przeszłości znaczna część czytającego ogółu czerpie swoje wiadomości przeważnie z powieści historycznych.

Że jednak powieściopisarze, rozwodząc się szeroko o bitwach, podjazdach, sejmikach, mało poświęcają uwagi życiu domowemu i codziennemu, przeto rozpowszechnione są o niem najmylniejsze zdania. Kobiety z owych czasów wyobrażamy sobie jako dziewice anielskie, albo też jako matki, wyłącznie oddane wychowaniu dzieci i gospodarstwu domowemu, nie mające czasu na zajmowanie się upiększaniem twarzy, toaletą w ogóle.. Posłuchajmy jednak, co o naszych paniach XVI wieku opowiada nam współczesny Rej (1505—1569) w swoim Żywocie człowieka poczciwego...

...„Chwalebneż to, iż się kobiety nasze malują, iż sobie dla wielkiego czoła włosy a dla ozdobienia oka brwi targają, i co innego czynią z wielką boleścią? Sprośna rzecz, kiedy dobra pani czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda, jakoby była w maszkarze Ani się śmie rozśmiać, aby się jej na twarzy farba nie złupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą".

Rej ma widocznie na myśli kunszt, uprawiany obecnie przez t. z. émailleuses, polegający na wypełnieniu wszelkich zmarszczek masą cielistego koloru, przeprowadzenia na jej powierzchni rumieńców, przebiegu żyłek itd.

Klonowicz, jak niesie tradycja, małżonek polskiej Ksantypy, może z tego powodu nieco stronny, stale darzy „żonki" epitetami: wyłysione (t. j. epilatne; o usuwaniu zbytecznych włosów wspominałem przy toalecie rzymianek), maszkary, barwione, kamforowane.

Piotr Zbylitowski, współczesny Klonowicza, poświęcił strojom naszych niewiast specjalne dziełko, p. t. „Przygana wymyślnym strojom białogłowskim"; podaje on tam między innemi rady toaletowe, zastosowane do wieku, położenia towarzyskiego i stanu cywilnego, np.:

Wdowie letniej przystojny ubiór.

Nie wyciągaj swych zmarszczków, ani się [kokoszy;
Nie pomyślaj barwicską twarzy swej ru- [mienić,
Stój się żałobnie, a czarnemi płaty
Ścianę, o wóz także i grzbiet odziewaj gar- [baty...

Szymon Budny, fanatyczny predykant arjański, również z XVI-go wieku, za nadużycie bielideł grozi swoim zwolennicznkom potępieniem wiecznem.

W XVII-tym wieku nie brak głosów przyganiających naszym matronom za naśladowanie kunsztów toaletowych francuskich; oto np. urywek z wiersza współczesnego Olence Billewiczównej i Helenie z Kurcewiczów Skrzetuskiej, Wespazjana Kochowskiego, p. t. „Stroje i bielidła białogłowskie":

Ani ciebie zalecą tylety drogie,
Kiedy lico nie chędogie.
Więc posłać dla nabycia gładkości fantu,
Dla kamfory, dla dragantu.
Lubo po mleko ośle, lubo do Nila
Poł... krokodyla,
Żeby bielić murzyna i z okopciałej
Białą barwę skronie miały.
Pal migdały na węgiel, ażeby brwicski
Czarnej nabyły barwiczki.
Kruss korale, i z morską pomięszaj [pianą,
Żebyś stąd była rumianą.
Maluj się, upiżmuj się, potrząśnij pu- [trem,
A przecieś tyś..... futrem.

Rubasznym był. p. Wespazjan; podobno żył w ścisłej przyjaźni z p. Zagłobą...

Chcąc opisać toaletę twarzy kobiet z czasów saskich, musiałbym przepisać połowę pamiętników Kitowicza, na to zaś brak czasu i miejsca, przytoczę tylko niektóre szczegóły, posiłkując się głównie dziełem Łukasza Gołębiowskiego. Róż u naszych prababek nosił nazwę barwicy, rumienidła, czerażenidła, był wyrabiany z barwicy, szkarłatnej lub z brezylji, wszedł w powszechne użycie za Zygmunta III-go. Bielidłem, czyli blanszem, pociągano nietylko twarz, lecz i szyję, gors i plecy. Błękitnidłem naznaczano na twarzy bieg delikatnych żyłek. Muszki rozpowszechniły się około r. 1701 go, chociaż wspomina o nich już Zbylitowski. Wyżej mówiłem o ich terminologji francuskiej na dworze Ludwików, obecnie przytoczę ich nazwy, używane w kraju za Sasów: w kącie oka — rozkochana, na plamkach — kryjąca, na policzku — uprzejma, nad ustami — całuska, na nosie — śmiała, na brodzie wabiąca, a sławna l'assassine — zabójcza...

O powszechnem w dawnej Polsce XVII. i XVIII. wieku używaniu pudru przez osoby płci obojga, dzięki panującej modzie peruk i szynionów, nie potrzebuję zapewne szeroko się rozwodzić; powieści historyczne na każdym kroku o tem wspominają, portrety familijne *ad oculos* nam to demonstrują. W Polsce taką modę zaprowadził tron w jego ślady wstępował dwór i poddani. Władysław IV., Jan Kazimierz, Sasi i Poniatowski nosili pudrowane peruki, chodził w perukach i pudrował się cały naród, t. j. ta warstwa społeczna, która była narodem w owe czasy. Chłopom peruki zastępował kołtun... Używano pudru kolorów białego, różowego, chamois, agatowego a w czasie żałoby czarnego. Za Sobieskiego, który nosił się po sarmacku, była chwilowa przerwa w panowaniu pudru i peruk, przynajmniej u mężczyzn.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W kołach uniwersyteckich wyrażają nadzieję, że dr. Jan Bołoz Antoniewicz z Monachjum, znany pracownik na polu literackiem, zostanie niebawem powołany do wykładów literatury niemieckiej na tutejszej Wszechnicy.

* W sprawie fakultetu lekarskiego notują również dzienniki, że senat akademicki uczynił ze swej strony przychylne przedstawienie do ministerstwa oświaty, nastające na otwarcie przynajmniej dwóch pierwszych kursów medycyny.

* Pp. Paweł Neszków, rodem z Kajdzik w Tracji, Stanisław Dobiecki, rodem z Ostapia w Galicji, Aleksander Doliński, rodem z Laskowiec w Galicji, Wład. Stesłowicz, rodem Sidorowa w Galicji i Wiktor Ziemba, rodem z Leżajska w Galicji, otrzymali 26 b. m. na lwowskim uniwersytecie stopień doktorów praw.

* Według ustawy, musi być na planie budowy, przedłożonym magistratowi do zatwierdzenia, podpisany autor planu. Ustawa nie mówi wprawdzie wyraźnie, jakie ten autor posiadać ma kwalifikacje, ale wypływa to z natury rzeczy, że twórcami planów budowlanych mogą być koncesjonowani, aprobowani przez rząd architekci i budowniczowie. Tymczasem magistrat lwowski zatwierdzał plany bez względu na to, czy autorowie mają owe kwalifikacje, czy nawet w ogóle mają jakie ukształcenie. Skutkiem tego 30 tutejszych architektów i budowniczych wniosło memorjał do magistratu, w którym domagają się nieprzyjmowania projektów budowli, któreby nie miały podpisu koncesjonowanego przez rząd architekty lub budowniczego.

* Korpus weteranów wojsk rozdzielać będzie dnia 31 b. m. o godzinie 7 wieczorem datki pieniężne pomiędzy wdowy i sieroty, pozostałe po zmarłych członkach własnego korpusu, ku uczczeniu uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji. Suma do rozdziału pomiędzy 6 wdów i dwoje sierót przeznaczona, wynosi ogółem 60 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Żurawno dnia 24 lipca. — W okolicy naszej grasują od pewnego czasu w zastraszający sposób pożary. Z tego powodu utworzyliśmy tu ochotniczą straż pożarną, której przecież zupełnie brak funduszów. Pragnąc je zdobyć postanowiło grono amatorów urządzić dn. 20 b. m. teatr i udało się dnia 10 b. m. z prośbą do Rady szkolnej krajowej o upoważnienie do użycia na ten cel jednej z sal szkolnych, lecz odebrało dnia 24 b. m. odpowiedź odmowną, mimo, że w jednej sali odbywały się nawet tańce. Nasza straż więc zmuszona obywać się bez drabin i konewek.

* Nowy Sącz dnia 25 lipca. — Od dn. 4 lipca bawi u nas pod dyrekcją p. Biberowicza, teatr ruski, który jak zapowiedziały telegramy, miał dać tylko 8 przedstawień. Na żądanie publiczności jednakże przedłużył swój pobyt aż do dnia 27 bm., w którym to dniu odbędzie się przedstawienie ostatnie. Towarzystwo to zawitało do nas po raz pierwszy zdaje się z tego powodu, iż sądzono że może znaczne w tych stronach poniesie straty, albowiem bardzo mało jest tutaj Rusinów Miłą jednak niespodziankę miewa ciągle dyrekcja, gdyż publiczność tak miejscowa, jak okoliczna uczęszcza licznie do teatru, nie, aby wspaniałomyślnie wynagrodził trudy i prace dyrekcji i reżyserji, bo tak humanitarnych zbyt mało, ale ażeby wesoło przepędzić wieczór, posłuchać miłego sopranu p. Kliszewskiej, która wyrazem twarzy, bardzo trafną a przedewszystkiem umiarkowaną gestykulacją zdobyła sobie sympatję publiczności, przypatrzyć się grze p. Osypowiczowej, Kiernickiej i Dolistówny, jakoteż kreacjom pp. Steczyńskiego, który jest zarazem kierownikiem artystycznym, Płoszewskiego, Kliszewskiego, Olszańskiego i innych. W czasie swego pobytu zapoznała nas dyrekcja z nowemi operetkami jak „Mikado" i „Baron cygański", które powtarzano po dwa razy i przy których podziwialiśmy wspaniałe jednem słowem dekoracje. We środę daną była „Zielona wyspa" operetka w 3 aktach, na dochód p. Kliszewskiej, która wystąpiła w roli Hortensji. Publiczność pospieszyła licznie na przedstawienie, chcąc przekonać beneficjantkę, że należycie potrafi ocenić jej pracę. Po akcie drugim wręczono p. Kliszewskiej trzy okazałe bukiety a kilkudziesięcioma została formalnie obsypaną, co nie odbyło się bez frenetycznych oklasków. Jutro tj. w sobotę ujrzymy po raz pierwszy „Halkę" na dochód zasłużonego p. Steczyńskiego a na niedzielę, jako na ostatnie przedstawienie daną będzie „Noc Bożego Narodzenia". Ztąd udaje się towarzystwo do Tarnowa, to też żegnając je słowy „do widzenia" życzymy mu z całego serca dobrego powodzenia w tej wędrówce artystycznej.

P. A.

KURJER POCZTOWY.

* Na mocy rozporządzenia Wys. c. k. Ministerstwa handlu z d. .. czerwca b. r. l. 23367 przenosi się z dniem 1 sierpnia b. r. c. k. urząd pocztowy w Marcinkowicach do sąsiedniej miejscowości Klęczany. W stosunkach rzeczonego urzędu nie zajdą zresztą z powodu przeniesienia tegoż do Klęczan żadne zmiany.

KURJER EKONOMICZNY.

* Bank handlowy w Warszawie, instytucja o tendencji polskiej, obchodził w tych dniach dwudziestolecie swej pożytecznej dla kraju i miasta działalności. Ustawa Banku zatwierdzoną została 24 lutego 1870 roku, czynności zaś rozpoczęto dnia 15 lipca tegoż roku. Wówczas „Bank" powołali do życia znakomici przedstawiciele świata finansów. Kapitał zakładowy wynosił miljon złr., z prawem podniesienia go do dwóch miljonów a później do trzech. Jak szybko rozwijała się działalność Banku, widać stąd, iż już w roku 1871 przewidywaniom tym ustawy stało się zadosyć, a dnia 4 kwietnia r. 1872 uzyskaną została decyzja p. ministra finansów, zezwalająca na podniesienie kapitału w razie potrzeby do wysokości 9,000.000 rs. Z zezwolenia tego korzystano dotychczas do wysokości 6,000.000 rs., który to kapitał zakładowy mieści się w 24.000 akcyj po 250 rs., nominalnej

---

WUJ MAKSYMILJAN.

4) PRZEZ

JADWIGĘ WITTÓWNĘ.

(Ciąg dalszy)

Widziałam ją w zimie, na pół roku przed śmiercią. Była bardzo piękna, ale zmieniona dziwnie; nigdy drugiej takiej twarzy nie widziałam żywej, ani przed tem, ani później, i tylko, gdy po raz pierwszy po ślubie Maksymiljana byliśmy z wizytą u niego, gdy on oprowadzał nas po świeżo odnowionym pałacu, weszłam pierwsza do jego gabinetu i przed wielką kopją Madonny Deffregera stanęłam w osłupieniu.

On znalazł się przy mnie niespodzianie, uścisnął mnie za rękę i palec na ustach położył. Potem wyszliśmy razem i zauważyłam, że całego towarzystwa wesołych gości do gabinetu swego nie zaprowadził.

W istocie podobieństwo było tak wielkie, że ona sama poznałaby się niezawodnie.

Tego dnia Maksymiljan szukał sposobnej chwili, aby ze mną pomówić bez świadków. Nie łatwo mu to przyszło: dom był pełny ludzi, młoda żona potrzebowała ciągle rady jego i wskazówek.

Wydawała mi się zbrodniarką ta różowa blondynka, której okrągła twarzyczka i rysy pospolite nie zdradzały wcale arystokratycznego pochodzenia, a która bezwiednie wtrąciła do grobu idealną, wytworną postać tamtej.

Przed samym wieczorem, gdy panie poszły się przebrać do kolacji, po której tańczyć miano, Maksymiljan rzekł do mnie półgłosem:

— Jadwisiu, czy i ty pójdziesz się stroić?

— Nie — odparłam — i tak tańczyć nie będę.

— A to dlaczego?

Zawahałam się, czy mu powiedzieć od razu o tej śmierci niedawnej, która na mnie tak wielkie wywarła wrażenie, że na długo straciłam wesołość i o niczem innem myśleć nie umiałam. Czułam, że mi niepodobnem będzie mówić o tem w tym przedsionku renesansowym, gdzie przed chwilą rozbrzmiewał swobodny śmiech jego żony i pustych kobiet, więc odpowiedziałam:

— Widzę, że Maksymiljan chce pomówić ze mną, zatem chodźmy.

Poszedł posłusznie i sama nie wiem, jak w tym labiryncie pokojów trafiłam do gabinetu, w którym on zamknął piękne sny swoje i Madonnę Deffregera. Otworzył drzwi przedemną i weszliśmy na palcach jak do kaplicy.

— Prawda — rzekł cicho — że to ona! Jakie szczęście, żem ją znalazł i że do niej modlić się można.

Zmierzyłam wzrokiem poganina i powiedziałam:

— Modlić się możesz, ale za nią.

Była i w głosie moim i w formie niezwykłej względem niego uroczystość taka, że on się domyślił prawdy, ale jeszcze wierzyć nie chciał.

— Jadwisiu — spytał żywo — co to znaczy? Czy ona...

— Umarła — dodałam, patrząc w cudną, zbolałą twarz Madonny.

Milczeliśmy strasznie długo. Tymczasem przez głowę przeszło mi tysiąc myśli, ale tak niekształtnych, zmięszanych, że ująć ich i w pamięci zatrzymać nie mogłam. Nie spojrzałam nawet na Maksymiljana. Bałam się, że w oczach moich wyczyta dziką radość z ciosu, który mu zadałam.

Nakoniec wyszeptał z żałobą i rozkoszą dwa słowa:

— Pani moja!...

Była to cześć, podziękа i modlitwa.

Wiesz kiedy śnienawidziłam go? W tej właśnie chwili. Jego nic przerobić nie mogło — nawet gdy się dowiadywał o śmierci ubóstwianej kochanki, nie zapomniał, że ona Beatrixą była dla niego, i czuł, jak Dante i Danta łzami płakał. Nie uwierzysz mi, gdy ci powiem, że o tej śmierci nie mówiliśmy więcej ani słowa, tylko znów po niezmiernie długiem milczeniu, widząc, że nie odwracam wzroku od Madonny, zapytał:

— O czem myślisz, Jadwisiu?

— O tem, że Deffreger nie jest humanistą — odparłam — i że Antosia nie była humanistką wcale.

Zdziwiły go te słowa.

— Niech Maksymiljan spojrzy uważnie — dodałam, prowadząc go bliżej do obrazu — ja nie widziałam dotąd u żadnej Madonny z dzieciątkiem, tego bólu i pokoju w oczach. Inne Madonny cieszą się chwilą obecną, dziecię je raduje, lub słodyczą i spokojem napawa, ta jedna tylko patrzy w przyszłość i cierpi. Otóż artysta, który taki wyraz dał matce, dotąd szczęśliwej, i kobieta, która w chwili rozkwitającej miłości ma podobną boleść w spojrzeniu, stoją na jakimś biegunie przeciwnym od tego, który wybrał sobie Maksymiljan naprzykład, a którego dobrze określić nie umiem...

Splątały mi się myśli i słowa.

— Wszakże Maksymiljan jest humanistą? — rzekłam po chwili.

Uśmiechnął się smutno.

— I cóż stąd? — zapytał.

— Nic; chciałam tylko raz powiedzieć Maksymiljanowi, że tamci może nie tak pięknie, ale prawdziwiej czują.

Po tych śmiałych słowach wyszłam z gabinetu mocno rozdrażniona, ale wiedziałam, że on się nie rozgniewa na mnie i zrozumie myśl moją i żal jaki doń miałam za przyjaciółkę, utraconą tak młodo.

— A matka jego? — spytała Dora — cóż powiedziała wtedy? zapewne ktoś jej doniósł o śmierci dziewczęcia i trjumfowała, że nie pozwoliła synowi takiej wątłej pojąć żony.

— Matka nigdy nie dowiedziała się o śmierci, tak jak i o nazwisku Antosi — odparła Jadwiga — a trjumf jej byłby w każdym razie bardzo krótki Ta synowa, wybrana z pośród wielu, wychowana przez angielskie bony i męczącą gimnastyką, zaledwie o rok jeden przeżyła bladą dziewczynę, która od dzieciństwa nie znała słońca i powietrza, a nie całe spędzała schylona nad książką w dusznym, szkolnym pokoju.

(Dokończenie nastąpi)

wartości. Już w r. 1871, t. j. w rok po rozpoczęciu działalności w Warszawie, założoną została filja banku w Petersburgu, która nader szybko rozwinęła szeroką działalność swoją. Pierwszym prezesem Rady nadzorczej „Banku“ był Józef hr. Zamoyski. W r. 1873 prezesowstwo Banku objął Leopold Kronenberg, a wice prezesami przy nim byli hr. Józef Zamoyski i Juljusz Wertheim. Działalność Banku dobitnie charakteryzuje sprawozdanie z r. 1873. Zasadom wówczas wyrażonym Bank pozostał wiernym. „Bank handlowy — mówi Rada — ogranicza działalność swoją do operacyj, mających za podstawę udzielanie kredytu lub bankierskie pośrednictwo. Nie jest on instytucją spekulacyjną, lecz instytucją kredytową“.

MIANOWANIA.

* Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Kazimierza Józefa Bogdanowicza, Leona Bereźnickiego, Włodzimierza Józefa Rusina, Stanisława Kazimierza Górskiego i Bazylego Malarkiewicza, auskultantami sądowymi.

* Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza, Karola Prochaskę z Radłowa do Jasła, dr. Henryka Meissnera z Wiśnicza do Starego Sącza, Aleksandra Rungego z Muszyny do Wiśnicza.

KÓŁKA ROLNICZE.

* Wskutek porozumienia się Zarządu głównego z pp. prezesami Rady powiatowej i Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego i Reprezentacji miasta w Stanisławowie, odbyła się tamże narada pod przewodnictwem p. dra Szydłowskiego, prezesa miasta i wice prezesa Rady powiatowej, przy udziale delegatów Zarządu głównego i p. Czułowskiego, wiceprezesa oddziału gospodarskiego, na której uchwalono, że VII. Walnem Zgromadzeniem, które się odbędzie dnia 11 i 12 września b. r. zajmą się powołane władze i instytucje miejscowe i połączą Walne Zgromadzenie z wystawą bydła i przemysłu domowego z tamtejszego i okolicznych powiatów.

Zarząd główny na posiedzeniu dnia 22 b. m. przyjął sprawozdanie delegatów swoich z wdzięcznem uznaniem dla Reprezentacji miasta i powiatu, które ze znaną gorliwością obywatelską podjęły się gościnnie przyjąć uczestników Zjazdu, delegatów Kółek rolniczych. Uchwalił zarząd nadto szczegółowy program Walnego Zgromadzenia i polecił Prezydjum poczynić w tej sprawie odpowiednie zarządzenia. Lwów dnia 23 lipca 1890 r. Za Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych. *Zielonka.*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 27 lipca. — Wczoraj wieczorem przybył tu minister spraw wewnętrznych, p. Herrfurth, i zabawił tylko dzień jeden, poczem wrócił do Berlina. — † Zmarł tu ś. p. ks. Walenty Greczyk.

* Toruń dn. 23 lipca. — Onegdaj zmarł tu Artur Bernhard, jeden z byłych zwolenników Bongiego i Czerskiego, którzy w r. 1845 założyli w Prusach t. z. gminę niemiecko-katolicką. Gdy gmina p. B. zmniejszyła się, przeszedł on na protestantyzm i ożenił się, chociaż był dawniej księdzem katolickim. Córki zmarłego apostaty są katoliczkami.

* Peplin dn. 23 lipca. — Istnieje tu stowarzyszenie św. Józefata dla popierania misyj katolickich w Bułgarji, zostających pod kierownictwem księży Zmartwychwstańców. Członek tego zgromadzenia ks. Wilemski, który pochodzi z naszych stron, bawił tu w tych dniach, aby złożyć podziękowanie Najprzew. ks. Biskupowi dr. Rednerowi, jako protektorowi Towarzystwa św. Józefa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z okazji 20-letniego jubileuszu „Banku handlowego“ w Warszawie, uchwaliła Rada nadzorcza wydzielić urzędnikom tej instytucji gratyfikacje w wysokości rocznej pensji, która wynosi około 190.000 złr.

* W dniu 24 b. m. w kościele św. Ducha, ks. rektor Zygmunt Chełmicki, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Anną Burkath, współpracowniczką *Słowa*, a p. Janem Wacławem Komierowskim, poetą, znanym zaszczytnie pod pseudonimem Wacława Pomiana.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomniało z powodu pewnego wypadku starostwom, iż są obowiązane w tych wypadkach, kiedy autonomiczne władze krajowe i gminne chcą prawomocny swój wyrok wykonać, użyczyć tym władzom środków egzekutywnych przy pomocy rządowych organów.

KURJER RZYMSKI.

* Hassan, towarzysz Emina baszy i współuczestnik jego walk i niedoli w prowincji równikowej, przybył do Neapolu. Spodziewają się, że on wyjaśni źródło nieporozumień pomiędzy Stanleyem a Eminem.

KURJER LONDYNSKI.

* Stanley, bohater chwili, zabawi jeszcze kilka dni w Melchet Court, willi przyjaciółki swojej lady Ashburton. Skoro tylko do tego stopnia ozdrowieje, że będzie mógł odbyć podróż, uda się z piękną żoną do Morven w górach szkockich, gdzie siedzibę swoją ma twórca ostatniej wyprawy Stanleya, Williams Mackinnon. Potem laurami uwieńczony podróżnik podda się porządnej kuracji w Karlsbadzie, a w listopadzie wyruszy do Ameryki na odczyty.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W pobliżu Kings Mill w Ohio wybuchł pożar w pociągu towarowym. Ponieważ pociąg wiózł 16 ton (16.000 kilogr.) prochu, przeto wszystkie wagony wyleciały w powietrze. Wybuch ten spowodował pożar w stojącej w pobliżu fabryce nabojów i kilkunastu sąsiednich domach. Wskutek katastrofy zabitych zostało 10 osób, a nadto 30 ciężko rannych.

* Opera chińska powstać ma w Nowym Jorku. Budynek, jaki w tym celu będzie wzniesionym, otrzyma nazwę *The china town music hall.*

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych cieszy się ongi primadonna opery lwowskiej, pani Arklowa, występująca ostatniemi czasy we Włoszech i Hiszpanji. W Bilbao, w nowym teatrze „Gayarre“, wzbudziła artystka niezwykły zachwyt. Gdziekolwiek przybywa p. Arklowa, nie zapomina nigdy o kompozytorach polskich. Moniuszko, Zeleński, Gall, Mikuli i inni, należą do jej stałego repertuaru koncertowego. Mąż pani Arklowej jest znanym polskim librecistą. Napisał on tekst pod muzykę do opery Pizzi'ego p. t. „Editta“ i przerobił dla Mascheroni'ego bardzo zręcznie Słowackiego „Lillę Wenedę“; obecnie otrzymała pani Arklowa telegraficzne wezwanie do opery londyńskiej.

* Wydział „Czytelni akademickiej“ we Lwowie“, chcąc uczcić pamięć sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju, rozpisuje konkurs na pracę literacką, dotyczącą życia lub pism naszego największego Wieszcza. W konkursie tym mogą wziąć udział słuchacze uniwersytetu lwowskiego, a prace nadsyłane, winny wynosić nie więcej nad dwa arkusze druku. Praca uznana przez komisję konkursową za najlepszą, znajdzie umieszczaenie w dorocznem sprawozdaniu „Czytelni akademickiej“ i będzie uwieńczona nagrodą w kwocie 25 złr. Biorący udział w konkursie, mają utwory swoje najdalej do 15 października b. r. przesłać pod adresem prezesa „Czytelni akademickiej“, ak Ernesta Adama, (Rynek l. 24) i oznaczyć je godłem, z dołączeniem koperty zamkniętej, tem samem godłem zaopatrzonej a kryjącej imię i nazwisko autora.

Rozmaitości.

Dochody pierwszorzędnych krawców paryskich są olbrzymie. Krawiec, do którego klijentów należą królowe, księżniczki i damy z najwyższej arystokracji, ma rocznego obrotu około sześciu miljonów franków. Krawiec, który obmyśla eleganckie toalety wizytowe i spacerowe, zarabia do czterech miljonów franków; krawiec, który obsługuje arystokrację pozłacaną, która lubi ubierać się elegancko, ale tanio, dwa miljony, zaś specjalista w kostjumach sportowych i podróżnych wedle kroju angielskiego, około dwu miljonów franków; krawiec arystokracji republikańskiej trzy miljony. A zatem sztab jeneralny krawców paryskich zarabia około 25 miljonów fr.; krawcy drugorzędni, tak zwani *petite couture*, zarabiają ogółem około 10 miljonów. Zdawałoby się zatem, że ci ludzie mają olbrzymie dochody, tymczasem tak nie jest. Biorą od kljentek sumy znaczne, obracają miljonami, ale też udzielają dużego kredytu, a często wcale pieniędzy nie odbierają, albo tylko w ratach, mimo to, że ubierają kobiety najbogatsze.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 29 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Marty, panny i Serafiny. — Św. Marta urodzona w Betanji, niedaleko Jerozolimy, z majętnych rodziców. Wespół z siostrą swoją św. Marją Magdaleną i bratem Łazarzem, często miała szczęście przyjmować w domu swoim P. Jezusa. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa, zamieszkała z bratem swoim w Marsylji; potem niedaleko tego miasta, założyła dom na podobieństwo późniejszych klasztorów, i tu z wielu towarzyszkami wiodła życie bogobojne. W dniu od siebie przepowiedzianym, przeniosła się do wieczności, mając wieku lat 65.

Kalendarz. Dziś śś. Marty, panny i Serafiny; jutro: śś. Abdona i Senena, męczenników.

Kalendarz historyczny. 29 lipca 1434 roku: Koronacja małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 roku: Jan Kazimierz godzi się z Lubomirskim.

Wczorajsza niedziela w Krakowie była... nie w Krakowie. Około południa skierowano z obserwatorjum astronomicznego lunety na rynek i nie ujrzano nikogo, z wyjątkiem kilku ekspresów (większa ich część wyjechała do kąpiel) i dwóch policjantów daremnie oczekujących sposobności spełnienia jakiejkolwiekbądź misji w obronie porządku społecznego.

Na Wystawie Tow. Sztuk Pięknych było prawie tak pusto, jak w lektorjach uniwersyteckich za czasów panowania akademickiej polityki. Henryk Sienkiewicz i prof. hr. Tarnowski przypatrywali się z ram pastuszkowi wprowadzonemu przez p. Kędzierskiego i damie, która dzięki protekcji p. Piotrowskiego pokazała się na salonach wystawy w negliżu, zbyt wielkim nawet na lipcowe upały. Widziano również dwie czarownice, skazane na stos przez p. Wawrzenieckiego.

Nawet ogniska życia politycznego, to jest kluby Hawełki, Wentzla, Miki i Fuchsa, stały pustkami, a biedne „flaczki“ nadaremnie oczekiwały na swoich liberalnych i konserwatywnych wielbicieli. Jedynie stronnictwo „pilzneńskie“ dawało jakie takie znaki życia.

Nic w tem dziwnego, Kraków bowiem w lipcu siedzi na wsi i w kąpielach. Piękne panie po uczynieniu zamachu na kieszenie mężowskie, uciekają z miasta z nieletnimi kandydatami na przyszłych radców i z kandydatkami na radczynie. Zrozpaczona młodzież rzuca się w nurty Popradu i Jaszczurówki, lub topi swe smutki w zagranicznych badach. Zostają tylko mężowie, ten najwięcej politowania godzien gatunek człowieka.

W niedziele jednak i ci wyjeżdżają, aby odwiedzić swoje pociechy i zasięgnąć wiadomości ile jeszcze monety, kurs w kraju mającej, będzie potrzeba wydać na zakupno świeżego powietrza dla kapłanek znicza domowego. Widzisz tych skazańców w Rabce, w Krzeszowicach, na Woli, w Zabierzowie, w Suchy, w Swoszowicach. Tym ostatnim kolej północna, na drodze ze Zwierzyńca do Bonarki sprawia kąpiel parową i masaż, przeznaczając stale do ich użytku cztery wagony, choćby się w ośmiu pomieścić nie zdołali.

Dzień wczorajszy tem więcej wyludnił Kraków, że był pogodny, a nie gorący. Kto żył opuszczał rozgrzane mury. A i tak nigdzie pełno nie było, ani w ogrodach, ani na Skałach Panieńskich, ani na Woli, gdzie muzyka krakowska składała dowody swej użyteczności. Najwięcej może ruchu i życia było w Parku dra Jordana.

Dopiero wieczorem zrobiło się tłumno na „Pięknej Helenie“. Umoralniający Offenbach ma szczęście nie tyle do przedstawicieli swej muzy, ile do publiczności. Przedstawienie uświetnionem zostało wystąpieniem p. Myszugi... w loży pierwszego piętra.

O godzinie 11 wieczorem drzemiący przez dzień cały Krakowianie, zasnęli naprawdę. Zapewne się przebudzą do przyszłej niedzieli, żeby się na drugi bok odwrócić.

I tak będzie do września.

Z powodu dnia zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, córki cesarza, odbędzie się we czwartek uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu.

Krajowa Rada szkolna otrzyma niebawem nowego kierownika. Z dobrego źródła dowiadujemy się bowiem, że p. dr. Michał Bobrzyński zgodził się na przyjęcie nowokreowanej posady wiceprezydenta tejże Rady i że wkrótce ogłoszoną będzie jego nominacja.

Na międzynarodowy kongres medyczny do Berlina, udają się także pp.: prof. Pareński, prof. Domański i fizyk miejski dr. Buszek.

† **Dr. Władysław Leszko**, adwokat krajowy w Krakowie, o którego ciężkiej chorobie donosiliśmy przed kilkoma dniami, zmarł w dniu onegdajszym w Gleichenbergu na zapalenie mózgu. Człowiek zacny, oddany z zamiłowaniem swemu zawodowi, uczynny dla kolegów a gorliwy w poruczonych sobie sprawach, zgasł przedwcześnie w sile wieku, kiedy się tego najmniej można było spodziewać. Z największym żalem przyjęli też znajomi i przyjaciele ś. p. Władysława, żałobną wieść o jego zgonie. Pokój jego duszy!

Substytutem adwokata ś. p. Wł. Leszki mianowała Izba adwokatów w Krakowie, zgodnie z życzeniem żony zmarłego, p. dr. Jana Jakubowskiego, adwokata krajowego w Krakowie.

Prof. Wojciech Gerson bawił przez dni kilka w Krakowie, w przejeździe do Zakopanego.

P. Tadeusz Błotnicki, znany artysta-rzeźbiarz, otrzymał zaproszenie na wypracowanie projektu pomnika dla Adama Mickiewicza w Przemyślu.

Teodor Rygier wyjechał do Warszawy.

Władysław Żeleński udał się do rodziny swej do Zakopanego.

Do Zakopanego wybiera się w sobotę liczne grono osób ze świata literackiego i artystycznego. Między innymi wyjeżdżają redaktor Sarnecki, Kazimierz Bartoszewicz, Zygmunt hr. Cieszkowski, Tadeusz Błotnicki i wielu innych.

Z Uniwersytetu. Z ukończeniem egzaminów prawniczych na Wszechnicy Jagiellońskiej wszelkie czynności Uniwersyteckie zawieszone zostały na czas wakacyj. Z klinik funkcjonuje jedynie chirurgiczna, gdzie w zastępstwie prof. Rydygiera, docent dr. Bossowski wraz z asystentami, przyjmuje przychodnich chorych w zwykłych godzinach przez cały przeciąg feryj.

Z salonu artystycznego. Południowe godziny wczorajszej niedzieli nieliczne grono osób spędzało na wystawie w Sukiennicach, gdzie rozwieszone nowe dzieła ciągnęły oko i stanowiły dla wyobraźni miłą rozrywkę. Pomiędzy wielu obrazami, które wyszły z pod pędzla znakomitych i znanych artystów, spotykamy nazwiska: Matejki (portret hr. Tarnowskiego), Piotrowskiego (postać kobieca), Wawrzenieckiego piękne płótno, p. t. „Palenie czarownic“; zwraca także uwagę rysunek artysty K. Damazego, przedstawiający rysy p. Władysława Mickiewicza, pochwycone wybornie. Pan Damazy w ciągu trzech godzin narysował fizjognomję portretowanego i dokonał tego bardzo pięknie. Z rzeźb musimy wyróżnić pracę utalentowanej artystki, panny Jadwigi Milewskiej, która wykonała popiersie p. Marji Ż. z całem poczuciem wdzięku młodego dziewczęcia i z zachowaniem podobieństwa. Twarzyczka narysowana i wymodelowana sumiennie, charakter wybornie oddany, słowem — dzieło p. Milewskiej należy do interesujących bardzo.

Obraz bawiącego w naszem mieście artysty-malarza p. A. Kowalskiego p. t. „Powrót ze ślubu“ zakupiony został przez jednego z handlarzy obrazów za sumę 15.000 marek.

Salony Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych będą dziś wieczorem oświetlone elektrycznością w godzinach od 8 do 10.

Z teatru. *Piękna Helena*, wystawiona wczoraj, nie zawiodła słuchaczów, owszem każdy wyszedł z przedstawienia zadowolony. W grze artystów była werwa, a siły ich wystarczyły najzupełniej do wykonania poprawnego Offenbachowskiej operetki.

Pułk dzieci krakowskich wyruszył wczoraj po południu z parku dra Jordana na Wolę Justowską, gdzie odbyły się manewry. Pułk rozdzielony na dwa zastępy, wykonywał ruchy strategiczne prawdziwie po wojskowemu. Młodzi żołnierze pełnili służbę z wielką ochoczością i akuratnością. Wieczorem wrócił pułk przy dźwiękach muzyki krakowskiej i świetle ogni bengalskich, wśród wesołych śpiewów i okrzyków do głównej swej kwatery. Ćwiczeniom młodych wojowników przypatrywała się liczna publiczność, która nie mogła znaleźć dosyć słów na wyrażenie wdzięczności dla zacnego Opiekuna dziatwy krakowskiej.

Partje cyganów złożone z kilkunastu osób, ukazały się wczoraj na ulicach Krakowa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 27 lipca.

Hotel Saski: Ks. Michał Wiśniewski z Wielkich Strzelec, hrabia Michał Miączyński ze Lwowa, Kazimierz Lipiński z Sanoka, Eugenia Jankowska z Warszawy, Józef Schiffner z Warszawy, Adam Ziembiński z Warszawy, Franciszek Strohmer z Wiednia, Józef Kędzierski ze Lwowa, Henryk Werners z Wiednia, Marja Żylińska z Suwałk, Aleksander Wiktorski z Warszawy, Stanisław Wydzga z Warszawy, Maksymiljan Maliński z Kowna.

Hotel pod Różą: Aleksander Ostaszewski, ekspedytor z Królestwa polskiego, Eleonora Finskowa, obywatelka z Przemyśla, Julja Cisinska, obywatelka z Wilkowic, Zenon Suszycki, inżynier z Bóbrki, Józef Berger, kupiec z Bemen, Walery Heinz, aptekarz z Szczurowa, Cyryla Starklowna, nauczycielka z Szczurowa, Agata Łatkiewicz, obywatelka z Jasnogórki, Józef Włoczewski, obywatel z Królestwa polskiego, Michał Raczyński, obywatel z Warszawy, Wanda Sędziak obywatelka z Łeki górnej.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

We wtorek 29 b. m.: (wznowienie) *Palestrant* (der Bettelstudent), opera w 4 aktach Millöckera.

We środę 30 b. m.: Pierwszy występ pani Elżbiety Skalskiej, artystki teatru lwowskiego: *Kapitan Fracassa*, operetta komiczna w 3 aktach Dellingera.

We czwartek 31 b. m.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Marji Walerji z Najdostojniejszym Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem: *Halka*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Ostatnia poczta.

W sobotę, kiedy cesarzowa Elżbieta razem z arcyksiężniczką Marją Walerją przejeżdżały w Lend przez most nad rzeką Salcachą, wydarzył im się mały wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważnych skutków. Skutkiem rozluźnienia się śruby w powozie, przód obsunął się na konie, które zaniepokojone tem spłoszyły się. Dostojne panie przerażone wyskoczyły z powozu i dalszą drogę do stacji kolejowej odbyły pieszo.

Z Buenos Ayres donoszą, że początek rewolucji dali żołnierze dziesiątego pułku, podżegani przez oficerów. Władze wojskowe i rząd chwyciły się energicznych środków do stłumienia rewolucji i starały się z pomocą policji izolować powstańców. Powstanie ma już jednak charakter ogólny. Insurgenci są panami niektórych dzielnic. Ogłoszono stan oblężenia. Panuje poważna obawa, że rewolucja przybierze rozmiary jeszcze bardziej zastraszające. Giełda i bauki zamknięte.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Berlin 28 lipca. Rzekomo na podstawie pewnych informacyj potwierdza „Norddeutsche Allg. Ztg.“ artykuł „Hamburg. Correspondent“, który przestrzega, żeby z podróżą rosyjską cesarza Wilhelma nie łączyć daleko idących nadziei. Według hamburskiego dziennika nie może być nawet mowy o jakichkolwiek układach; jest to poprostu wymysł głupi albo złośliwy, podsuwać Niemcom zamiar poprawienia stosunków do Rosji kosztem przymierza z Austrją i Włochami.

Monachjum 28 lipca. Ekwipaż księcia rejenta zderzył się z tramwajem parowym. Książe wyleciał z powozu, uszkodzenia jednak nie poniósł żadnego.

Paryż 28 lipca. Stwierdza się wiadomość, że układy między Francją a Anglją w sprawie odszkodowania za Zanzibar mają przebieg pomyślny. Minister spraw zagranicznych Ribot będzie mógł prawdopodobnie dziś albo jutro udzielić Izbie pewnych objaśnień, jakkolwiek ugody jeszcze nie podpisano. Chociaż w zasadzie załatwienie sprawy jest rzeczą zupełnie pewną, Ribot zanim się do czegokolwiek zobowiąże, chce czekać na uregulowanie kwestji szczegółowych, które w tej sprawie mają wielkie znaczenie.

Paryż 28 lipca. Brisson ponowi swoją interpelację w sprawie zanzybarskiej.

Paryż 28 lipca. Nowy hiszpański poseł, książe Maudas, wręczył prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające, na uroczystej audjencji.

Rzym 28 lipca. Podsekretarz stanu ministerjum spraw zagranicznych, podał się do dymisji.

Belgrad 28 lipca. Porta nie chce dać satysfakcji za zamordowanie serbskiego wice-konsula. Co najwyżej gotowa jest do zadośćuczynienia moralnego.

Sofja 28 lipca. Według Ajencji bałkańskiej wiadomości o rzekomych niepokojach w Płewnie, Ruszczuku i Wrace są najzupełniej bezpodstawne. Niezakłócony pokój panuje w całem Księztwie. Nieprawdziwą jest również wiadomość, jakoby w armji zdarzyło się w ostatnich dniach dużo dezercji i jakoby dezerterzy, utworzywszy zbrojny oddział, schronili się w góry pod dowództwem oficera, należącego do partji Cankowa.

Buenos-Ayres 28 lipca. Rewolucja rozwija się. Na ulicach toczą się krwawe walki. Mnóstwo osób zabitych.

Petersburg 28 lipca. Miasto Wetluga pod Kostromą zupełnie spłonęło. Wśród ludności panuje straszna nędza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 26 lipca 1890 r.

Pszenica na jesień 7·29—7·31; na wiosnę 1891: 7·69—7·71. Żyto na jesień 5·94—5·96; na wiosnę 1891: 6·24—6·26. Kukurydza lip. — sierp. 5·55—5.57; maj—czerwiec 1891: 5·48 — 5·50. Owies na jesień 6·57 — 6·59; na wiosnę 1891: 6·86—6·88. Rzepak sierp. — wrzesień 11·20 — 11·30; styczeń — luty 11·55 — 11·65. Spirytus (zaraz 18·87½—14·12½.

NADESŁANE.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.
Zlecenia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. 2(4-12)

NADESŁANE.

Niniejszem ogłasza się, że sprzedaż **piwa okocimskiego** przy ulicy Szewskiej, tylko p. **Janowi Deptuchowi** powierzoną została. (5-6)582
Zarząd Browaru w Okocimie.

JAK W ŻYCIU.

108) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Ha! ha! ha! to coś ciekawego!

— Gdy pani śpiewa, on stoi za kulisami, jakby w ziemię wrósł, z oczami wlepionemi i z gębą szeroko rozdziawioną... Nieraz trzymamy się za boki od śmiechu, patrząc na niego!

I najuczciwsza kobieta czuje się mile połechtaną w swojej miłości własnej, gdy wzbudzi w kimkolwiek uczucie namiętne, szczególniej natury czysto platonicznej, choćby ten ktoś należał i do najniższych sfer społecznych. Alicja kazała sobie pokazać owego cichego wielbiciela. Był to rzeczywiście drągal wcale przystojny i nawet z pewną dystynkcją w ruchach i całem wzięciu. Przełożeni nie mogli go się dość nachwalić. Jedynie, gdy szło o jego boginią, Levrault okazywał się nazbyt ciekawym. Wypytywał się każdego, kto mu się pod rękę nawinął, o panią Salbert, o jej przeszłość, jej nawyczki i stosunki familijne. Ranku pewnego rozmawiał o niej z jednym kolegą, częstując go piwem w browarze na ulicy Mogador.

— Prawda — tamten odpowiadał, — żeś ty nadto wielki u nas nowicjusz, abyś mógł znać jej brata. Fiu! sławny bankier ten Montfranchet! Ale miał po ślubie zwinąć cały interes, jak mówią. Ba! ożenił się z cackiem, ślicznotką! do tego panną miljonową, chyba byłby głupcem skończonym, żeby nadal pracować! Łatwo rzecz taką zrozumieć!

Nowozaciężny maszynista pytał i pytał o tego brata, jakby nie śmiąc mówić ciągle o swojej ubóstwionej, przyjemnie mu było przynajmniej słyszeć o kimś, jej sercu najbliższym. Towarzysz nie dał się wcale prosić i powtórzył ze szczegółami sławną legendę, obiegającą po świecie o pani Salbert i o jej bracie panu miljonowym:

— Oho! — kończył opowiadanie. — Ten był nieraz i na wozie i pod wozem! Kosztował różnego chleba! Teraz kto żyw, nisko mu się kłania, a przedtem odpychano go zewsząd jak psa! Wtedy tak był ubogi i nieszczęśliwy, że nawet był zmienił nazwisko. Albo się nazywał po imieniu panem Rolandem, lub też... Ejże bratku! a tobie co takiego?...

Blady śmiertelnie Levrault skamieniał na razie. Z wzrokiem błędnym, wlepionym w mówiącego, zaczął się trząść jak w febrze:

— Ah! brat zatem... brat pani Salbert... — bełkotał głosem drżącym, — nazywa się na imię Ro... Ro... land?

— No tak! ale cóż to ciebie może obchodzić?

Levrault bąknął słów kilka bez ładu i składu, zmieniając tok rozmowy. W pół godziny później opuścił go towarzysz i Chevrin (bo on to ukrywał się pod nazwiskiem Levrault'a, ze zwykłą u niego przezornością i ostrożnością) pozostał sam w browarze.

— To on!... on najniezawodniej! Jestem tego pewny! Co zrobić, aby się zbliżyć do niego? Według tego, co słyszę, jest na południu razem ze swoją młodą żonką. Czy mam tu czekać na niego, czy też gonić za jego śladem?

Całe to poobiedzie, Franciszek nie ruszając się z miejsca w piwiarni, dumał, w myślach zatopiony. Od tego dnia próbował wszelkiemi sposobami zbliżyć się do pani Salbert. Nikt się temu nie dziwił, bo każdy go przedrwiwał i z nim się przekomarzał na punkcie namiętnej miłości, którą miał wrzekomo zapałać dla znakomitej śpiewaczki. Traf podjął się sprowadzić rozwiązanie, jakiego sam Chevrin ani mógł się spodziewać mimo całego swojego sprytu i genjalnych pomysłów. Raz wieczorem, wracając do swojej loży za kulisy, Alicja zbliżyła się zanadto do płomienia gazowego, którego jeszcze nie byli zgasili. Lekka suknia stanęła od razu w płomieniach. Jedni uciekali, drudzy wrzeszczeli, a nikomu ani się nie śniło ratować nieszczęśliwą. Wtem rzucił się ku niej Chevrin, roztrącając gwałtownie wszystkich, co mu na drodze zawadzali. Porwał w ramiona panią Salbert, dusząc ogień rękami i własnem ciałem, z odwagą i rzadką przytomnością umysłu, nie zważając, że sam się piecze. Alicja była uratowaną; zaledwie gdzieniegdzie znaczek czerwony pozostał, ale nowozaciężny maszynista popiekł się okropnie. Nie chciał iść do szpitala i kazał się zawieźć do swego własnego pomieszkania pod Nrem 103, na ulicy Ternes.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nauczycielka

rodowita Francuzka, poszukuje posady do języka francuzkiego i muzyki. — Adresować do Wnej **Janiszewskiej**, ul. Florjańska 32, na dole. 588(1-4)

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Wielka sezonowa

WYSPRZEDAŻ.

Kapelusze, Parasolki, Zaboty,

za połowę ceny.

443(123-?)

Sklep

587(2-6)

obszerny, z kompletnem **nowem urządzeniem na handel kolonjalny**, lub też bez takowego, z wielkim pokojem i kuchnią przy ulicy Florjańskiej Nr. 23, jest zaraz do wynajęcia.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Handlu dziczyzny **Karola Knorcka przy ulicy św. Jana Nr. 1**, gdzie codziennie dostać można:

Świeżą **Sarninę** od 25 do 60 cnt. funt. Żywe **Raki** od 3 do 13 ct. sztuka. — **Masło stołowe** po 55, **kuchenne** po 39 cnt. funt. — Wyborowe **grzyby** suszone po 50 cnt. funt. — **Buljon** litewski w najlepszym gatunku po 1 złr. 75 cnt. — **Pomidory** po 9 cnt., cukier po 17 cnt., wszelkie owoce oraz **koniak** francuzki, wino, piwo i wódki we flaszkach.

Wyszła z druku

DZIKA RÓŻYCZKA

komedja

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

Do nabycia we wszystkich księgarniach cena 60 ct. (10 ?)363

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.

Na placu przy ul. Dietlowskiej

KOCKA

Wielkie Anatomiczne

Muzeum i Panopticum

we własnym na ten cel umyślnie wybudowanym, okazałym budynku. 589(1-3)

Zawiera przeszło 1000 preparatów z wosku i 50 figur znakomitości, wielkości naturalnej, częścią przedmiotów mechanicznych.

Otwarte codziennie.

Bilet wejścia do Panopticum 15 cnt., dzieci 10 cnt. Do II i III oddziału anatomicznego dla osób od 18 lat 15 cnt.

We wtorek i piątek od 2 popoł. do 10 wieczorem otwarte dla dam.

Katalogi po 10 cnt. sprzedają się przy kasie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 28/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135 50	137 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 25	57 25
20-to frankówka złota	9 20	9 30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 2[illegible]	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 7[illegible]	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 25
4½% „ „ „ „ „ . .	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ . .	100 2[illegible]	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	107 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 2[illegible]	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 50

Zarząd kamieniołomu dóbr Swierz

zawiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie 578(5-5)

kamieni młyńskich

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 cnt. na cal, od 28 do 32 cali szerokości, zaś innej na żądanie — po cenie według umowy.

Pierwsze ciągnienie **14 sierpnia.** **Tylko 1 złr.** Pierwsze ciągnienie **14 sierpnia.**

Losy Wiedeńskiej Wystawy

2 Główne wygrane każda po 50,000 złr. wartości.

Każdy los ważny **na oba ciągnienia.**

Drugie ciągnienie **15 października.**

LOSY po **1** złr. do nabycia w KRAKOWIE u Jos. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera.

(6-?)

Zarząd Loterji wystawowej

Wiedeń, Rotunda.

Praga **Grand Hôtel** Praga

The Grand Hotel Prague Limited.

Największy pierwszorzędny hotel w Pradze,

niedaleko dworców kolei państwowej i Franciszka Józefa. 200 pokoi, olbrzymie sale restauracyjne (Dining & Raeding Rooms I. Floor). Francuzka, niemiecka i angielska kuchnia. — Telefon. — Ceny umiarkowane.

Goście hotelowi mają wstęp wolny na produkcje, odbywające się w przepysznie urządzonym ogrodzie zimowym. Ekwipaże. Elevator. Od 1. listopada z. r. zarząd hotelu objęło angielskie Towarzystwo „The Grand Hotel Prague Limited".

(1-?) **Dyrekcja.**

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Hnsiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(92-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Ks. Pijarzy krakowscy

otwierają z d. 1 września b. r. jednoroczny kurs przygotowawczy do gimnazjów i szkół realnych.

Wpisy i egzamina rozpoczną się d. 27 sierpnia. Za ucznia przychodzącego do szkoły pobiera się 6 złr. miesięcznie, za egzamin i wpis 4 złr. w. a. Rodzice chcący umieścić uczniów na mieszkanie i wikt w kolegium, płacą za to i za naukę razem 40 złr. miesięcznie.

Konwikt młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych utrzymywanym będzie nadal, jak dotąd. Taksa 400 złr. za rok szkolny, w dwóch ratach półrocznych z góry opłacana lub miesięcznie po 40 złr. Jeżeli się umieszcza dwóch wychowańców z jednego domu, taksa wynosi po 350 złr. za każdego. 567(3-3)

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów

1. **Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi,** (1-?)
szerokości 57 ctm. / długości 1 metr 28 ctm. } **w cenie po złr. 8.**
2. **Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.**
szerokości 1 metr 24 ctm. / długości 1 metr 92 ctm. } **w cenie po złr. 26.**
3. **Portjery do okien i drzwi według porozumienia.**

Barwy trwałe, wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.

Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA

Okno, poczta Grzymałów.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębierstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (101-?)

zaraz:

2 mieszkania po 3 pokoje, kuchnia na I i II piętrze plac Matejki Nr. 9.

2 pokoje kawalerskie na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 1.

Stanoja z dużym składem ul. Kanonna Nr. 15.

I piętro złożone z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby, do tego pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31. Oglądać można od 12 do 2

4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.

2 mieszkania po 3 pokoje, kuchnia, nyża, przedpokój na II i III piętrze ul. Grodzka Nr. 14.

2 mieszkania po 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. Smoleńsk Nr. 24.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, mieszkanie to da się podzielić na 5 i 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Grodzka Nr. 32.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Ortowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Ian Ordowski.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

DODATEK do Nr. 207

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 206).

Przyszłość polityki polskiej pod pruskim zaborem.

Poznań d. 25 lipca.

(Św.) Z powodu osławionego „programu niedalekiej przyszłości“, jaki nam przed kilku miesiącami przedstawił *Kurjer Poznański*, zapowiadając w zamian złagodzenie systemu antypolskiego, wypowiedziałem swego czasu zdanie, że gabinet berliński, mimo najszczerszych chęci, nie mógłby poczynić nam ustępstw, bo zaprotestowałaby przeciw temu przez swe dzienniki większość niemieckiego narodu, a głównie przyzwyczajeni do znęcania się nad nami urzędnicy naszych dzielnic, oraz korzystający z systemu antypolskiego koloniści niemieccy. Przewidywania moje zaczynają się spełniać, jak tego dowodem głosy całej prasy niemieckiej.

Za zaprzestaniem prześladowania naszego żywiołu oświadczyły się tylko katolickie i wolnomyślne dzienniki, które z różnych względów zawsze potępiały ustawy antypolskie. Przyłączył się do nich wprawdzie także organ konserwatystów *Kreuz Ztg.*, ale przecież wiadomo, że starokonserwatyści niemieccy przez usta posła Meyera z Arnswalde i innych, niejednokrotnie zalecali rządowi, aby obchodził się z nami po ludzku. Za wymierzonemi przeciw nam ustawami głosowali z obozu konserwatywnego przeważnie urzędnicy, których organa zawsze jeszcze wrogo się o nas odzywają.

Jak dla nas usposobieni są narodowo-liberalni, dowodzi najlepiej głos pisma *National Ztg.*, o którym pisałem przed tygodniem. W podobnym duchu, tylko w tonie daleko ostrzejszym, odezwał się przyboczny organ byłego kanclerza niemieckiego *Hamburger Nachrichten*, które widocznie obawiają się, żeby ktoś ks. Bismarcka nie prześcignął w szczwaniu na bezbronnych Polaków. Hamburski dziennik pisze między innemi tak:

„Polacy wiedzieli dobrze, że nie było dla nich żadnego widoku odwrócenia akcji przeciwko nim skierowanej, dopóki książe Bismarck pozostawał u steru rządów; z chwilą jednak ustąpienia księcia Bismarcka, obudziła się w nich znowu dawna nadzieja i widzieliśmy, że nie omieszkali zajścia tego wyzyskać na swą korzyść. Głęboko trzebaby ubolewać (!) nad tem, gdyby Polakom się udało chociaż tylko w szczupłych granicach odnieść jakiekolwiek korzyści, a jeszcze smutniejszem byłoby, gdyby sfery miarodawcze miały uledz i opuścić tory, na jakie wstąpiły, albo dążyć do wytkniętego celu z mniejszą energją, niż dotychczas. Czy dzisiaj, kiedy wrogie i złe żywioły (!) w obrębie cesarstwa już się nie obawiają „zmarszczek na czole Jowisza“, nie zbliżamy się do perjodu uśpienia, któżby chciał wobec sytuacji dzisiejszej rozstrzygnąć? Niestety, zapisuje historja tak niemiecka, jak pruska nie jedną podobną zmianę“.

National Ztg. powitała powyższe wywody z wielkim entuzjazmem a nawet odsądzona obecnie od czci i wiary a dawniej używana przez księcia Bismarcka do półurzędowych wynurzeń gadzinówka *Koelnische Ztg.* nie wahała się podzielić zdania „upadłej wielkości“. Protestuje ona stanowczo przeciwko przyznaniu Polakom choćby najmniejszych ulg, dowodząc, że pobłażliwość zawsze ich rozzuchwala i do coraz większych zachęca wymagań. „Złagodzenie polityki polskiej — pisze nasza przyjaciółka — musiałoby zaczynać się od tego, iżby komisja kolonizacyjna zaprzestała swych czynności. Ale dalszych jeszcze ofiar wymagałoby przejednanie Polaków. Nie dość dla nich, gdy będą mieli polskiego arcybiskupa; żądać oni będą co najmniej dotrzymania traktatów z roku 1815. Że usiłowanie gwałtownego wydobycia się z pod panowania pruskiego, którego się przecież Polacy wyprzeć nie mogą, zniweczyło owe traktaty, tego owi panowie uwierzyć nie chcą. Ale pominąwszy to wszystko, to i tak państwo nie mogłoby przyznać Polakom narodowych praw w tych rozmiarach, w jakich się oni ich domagają. Nasza przyszłość polityczna i kulturna zagrożona jest ciężko przez panslawizm. On to sam dodaje zawsze Francuzom nowej nadziei zaspokojenia swej zemsty. I mimo zapewnień *Kurjera Pozn.* nie są Polacy bezwzględnymi przeciwnikami Rosji. Skoro będą mieli pewność, że Moskale zostawią im ich religję i kulturę, z gotowością pójdą po stronie Rosji na „święty bój“. Klerykalny organ poznański reprezentuje tylko usposobienie pewnej części Polaków pod panowaniem pruskiem; panslawizm ma pomiędzy nimi więcej bezwzględnych zwolenników, aniżeliby się zdawało“.

Poczciwa Gazeta kolońska uwierzy więc dopiero wtenczas w szczerość posłów polskich, gdy przekona się, że wszyscy polscy zaboru pruskiego mieszkańcy nienawiścią pałać będą przeciw Rosji i wystąpią przeciw niej razem z odwiecznym wrogiem Polaków i Słowian, choćby rząd carski przyznał Warszawie i Wilnu takie swobody, jakiemi cieszy się Kraków. Jak widzicie, warunki to wcale skromne.

Wywody wrogich nam pism zbijają pisma katolickie i opozycyjne dowodząc, że polityka antypolska przyczyniła się tylko do powiększenia liczby głosów oddanych przy wyborach na polskich kandydatów a bynajmniej nie wzmocniła na wschodnich kresach niemczyzny. Spór więc toczy się tylko o środki ale celem, do którego wszyscy Niemcy dążą bez względu na swe wyznanie i przekonania polityczne jest germanizacja, jak tego zresztą dowodem choćby zachowanie się duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku, na Warmji i w Prusiech zachodnich. Narodowo-liberalni chcą nas niemczyć szybko i gwałtownie a centrum i wolnomyślni łagodnie, powoli ale tem skuteczniej. Niech więc panowie Niemcy kłócą się między sobą, w jakim nas spożyć sosie a my tymczasem starajmy się, aby nas wcale nie zjedli.

W tym celu mniej powinniśmy bawić się w politykę a tem pilniej zająć się pracą nad podniesieniem wśród nas dobrobytu i oświaty. Jeżeli będziemy biedni i nieoświeceni, na nic nam się nie zdadzą ulgi i ustępstwa, bo zamiast komisji kolonizacyjnej nabywać będą ziemię o wiele od niej szkodliwsi spekulanci niemieccy i żydowscy a ciemny wieśniak ani robotnik nie zdoła się oprzeć wynarodowieniu w wojsku lub w powiatach pogranicznych i po miastach przez stósunek z Niemcami, których rząd nigdy popierać nie przestanie. Dla ochrony ziemi założyliśmy tu *Bank ziemski* i *Spółkę ziemską* a naszych interesów moralnych bronią przedewszystkiem Towarzystwa naukowej pomocy w Poznaniu, Chełmnie (Prusiech zach.) i Olsztynie (Warmja), Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu i Toruniu oraz Towarzystwo Czytelni ludowych w Poznaniu, działające na cały zabór pruski.

Nadto zaczęliśmy w ostatnim czasie energicznie krzątać się około organizowania prywatnych kursów nauki polskiego języka, ale to połączone jest z niemałemi wydatkami. Spodziewamy się, że organizowany przez was *Instytut narodowy im. Adama Mickiewicza* pośpieszy z pomocą, mianowicie naszym szkółkom i czytelniom ludowym. Nie wątpimy także, iż bawiący obecnie w różnych miejscach Rodacy nasi zbiorą choćby drobne sumy na wsparcie dla instytucyj broniących najwięcej zagrożonych posterunków Polski i całej Słowiańszczyzny. W imię solidarności narodowej prosimy o pomoc wszystkich szczerych patrjotów. Bez niej polityka nasza żadnej tu nie ma przyszłości.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* **Dziś dnia 28 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Inocentego, Papieża, wyznawcy.**

Kalendarz. **Dziś św. Inocentego, Papieża i wyznawcy; jutro: śś. Marty, panny i Serafiny.**

Kalendarz historyczny. 28 lipca 1589 roku: Arcyksiążę austrjacki Maksymiljan puszczony z niewoli w Łańcucie. — 1696 roku: Sejm konwokacyjny po śmierci Jana III.

Adres gminy m. Krakowa dla arcyksiężniczki Marji Walerji został już wysłany do namiestnictwa lwowskiego, które wraz z innemi darami kraju prześle go do Wiednia. Adres oprawiony jest w jedwabną białą materję. Na zewnątrz uderza ładnie złotem wyhaftowany orzeł cesarski, praca rąk p. Żarskiej.

Prof. Baudouin de Courtenay opuścił nasze miasto, udając się w celach naukowych do krajów południowej Słowiańszczyzny.

Michał Bałucki wyjechał na letnie mieszkanie w okolice Gdowa.

Dr. Walentowicz docent weterynarji na Wszechnicy Jagiellońskiej, udaje się do Wiednia na międzynarodowy kongres rolniczy, gdzie będzie również reprezentowaną sekcja weterynarska.

Dr. Wincenty Łepkowski udaje się, między innymi, na Zjazd lekarzy do Berlina.

† **Zmarli**. Zofja z Czaplickich Armatowiczowa, przeżywszy lat 21, zmarła w dniu 26 b. m. — Władysław Brzechffa, b. obywatel ziemski, obecnie nadstrażnik akcyzy miejskiej, przeżywszy lat 67, zmarł w dniu 25 b. m.

Z Uniwersytetu Pp. Edmund Klemens Antoni Nowaczyński z Rzeszowa w Galicji i Izrael Landau, rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopnie doktorów praw.

Rozwiązanie dawnej Czytelni akademickiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 16 b. m. zatwierdziło rozwiązanie *dawnej* Czytelni akademickiej zarządzone w lutym b. r. przez Namiestnictwo i nieuwzględniło rekursu wniesionego przez członków b Wydziału tego Stowarzyszenia przeciw temu zarządzeniu. Dawna Czytelnia akademicka przestała tedy istnieć.

Z prasy. W najbliższym numerze *Świata* umieszczony będzie portret JE. Kardynała Dunajewskiego, wraz z życiorysem Dostojnika kościelnego. — *Tygodnik Illustrowany* zamówił u p. Tomasza Prylińskiego dokładny opis artystyczny „Domu kalek im. Helclów“. Reprodukcję fotograficzną wykona dla *Tygodnika* jeden z tutejszych zakładów.

Prof. dr. Antoni Kalina, jak donosi *Świat* złożył Akademji Umiejętności w Krakowie: „Materjały do historji języka bułgarskiego, będące rezultatem podróży autora, którą odbył po Bułgarji w roku 1883. Dr. Kalina, zbadawszy wszystkie narzecza bułgarskie, przyszedł między innemi do wniosku, że język Słowian macedońskich, o który wiodą spór Serbowie z Bułgarami jest rzeczywiście narzeczem bułgarskiem.

Z teatru. Siły operetkowe powinny sobie raz na zawsze wyperswadować muzykę poważną. Już sam rodzaj opery i operetki jest tak odmienny, że śpiewak uzdolniony w jednym kierunku, nie nadaje się do drugiego. Najzdolniejsi artyści lekkiej muzyki nie puszczają się na pełne morze opery serjo, ponieważ nie posiadają koniecznych do tego warunków, sami o tem wiedzą i nie narażają się na konsekwencje nieprzyjemne. Cóż dopiero powiedzieć o wykonawcach średniej miary? Jeżeli operetka lwowska w granicach, określonych ściśle, nie potrafi zawsze zadowolnić słusznych wymagań publiczności — jakże może stawać przed audytorjum przybrana w inną szatę, w której jej wcale nie do twarzy? Przed tygodniem, pisząc o przedstawieniu „Zydówki“, radziliśmy nie próbować rzeczy, przewyższających siły operetki; dzisiaj po przedstawieniu „Fausta“ powtórzyć musimy to samo z naciskiem: nie trzeba nadużywać względności krakowskich słuchaczów. Opera Gounodowska wykonana była wczoraj zupełnie źle. Licznie zebrana publiczność zaledwie wysiedziała do końca i to zawdzięczać należy anielskiej cierpliwości i dobremu sercu Krakowian, którzy pomimo, że zapłacili za swoje miejsca, stosunkowo nie mało, znoszą mierne głosy i niszczególną wystawę. Gdybyśmy chcieli wypowiedzieć nasze wrażenia z wczorajszego przedstawienia, musielibyśmy każdy numer po kolei poddać ostrej krytyce; ale wobec tej pewności, jaką po „Fauście“ mamy, że eksperymentu operowego nie powtórzy dyrekcja więcej, ograniczamy się do zaznaczenia, iż w ogóle całość interpretacji nie dorosła do miana artystycznego. Głosy śpiewaków rwały się co chwila, nie mogąc podołać ogromowi zadania. Nie chcemy wdawać się w szczegółowy rozbiór pojedyńczych ustępów, bo... cóż winien p. Jerzyna, że śpiewał partję, stworzoną nie dla niego; że panna Kurtzówna, pomimo łagodnego brzmienia głosu, nie może jeszcze obecnie brać się do roli Małgorzaty, że p Koncewicz, jako Mefisto feles był niedemoniczny i t. d. Względnie pani Radwan, jako Siebel, i pan Łomiński jako Walenty, wywiązali się z zadania dość zadawalniająco. Wolelibyśmy jednak widzieć ich wczoraj w... operetce, która jest jedynem polem dla możliwego popisu lwowskich artystów.

Dziś wystawiają w teatrze *Piękną Helenę*. We wtorek wznowienie *Palestranta*. We środę pierwszy występ pani Elżbiety Skalskiej w *Kapitanie Fracassa*. We czwartek okolicznościowe przedstawienie z powodu dnia zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, *Halka*, opera Moniuszki w 4 aktach.

Aleksander Filippi Myszuga, pierwszy tenor opery warszawskiej, bawi w Krakowie w przejeździe do wód krajowych.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadesłały obrazy: Bieszczada: „Procesja“, Damazego: „Portret mężczyzny“ (rysunek węglem), Siemiradzkiego: „Chrystus“, Wawrzenieckiego: „Ostatnie chwile czarownic“ i Milewskiego: „Portret niewiasty“, pop. w gipsie.

Realność przy ulicy Garncarskiej l. 5, należącą dotąd do pp. Brzozowskich, nabył artysta-malarz Piotr Stachiewicz.

Panopticum — Muzeum znowu uszczęśliwiło nasze miasto, rozłożywszy swe lary i penaty na placu Dietla. Gromadki ciekawych z nietajonem zajęciem przyglądały się wczoraj różnokolorowym illustrowanym afiszom, zapowiadającym „niesłychane cuda“.

Rozmaitości.

Oryginalną kradzież popełniono w Chicago w Rush Medicale College. Ukradziono mianowicie mnóstwo królików, którym zaszczepiony został jad wścieklizny. Wieść o kradzieży zaalarmowała całe miasto, a ceny królików spadły strasznie... Obiecano grubą nagrodę temu, kto sprawcę przestępstwa wykryje i do kolegjum nasycone jadem zwierzątka odeśle.

Coraz gorzej. Dr. Brouardel w akademji paryzkiej odczytał raport o badaniach Pawła Garnier, dotyczących wpływu napojów spirytusowych na nerwowy system człowieka. Dr. Garnier utrzymuje, iż z powodu rozpowszechniającego się coraz użycia tych napojów w Paryżu, liczba obłąkanych w owem mieście nie tylko powiększyła się trzykrotnie od roku 1887, ale nadto wzrasta stopniowo, co rodzi poważne obawy o przyszłość ludności paryzkiej.

Stosunki w Ameryce. *Pall Mall Gazette* donosi, że niedawno w jednej ze szkół w San Francisco uczyniono niemiłe odkrycie. Kiedy nauczyciel chciał jednego z krnąbrnych uczniów ukarać chłostą cielesną, tenże wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził że strzeli do każdego, kto się tylko do niego zbliży. Koledzy jego zaś przybrali natychmiast tak butną postawę, że musiano zawezwać policją. Cóż się okazało? Oto zarządzono rewizją i odebrano uczniom z jednej tylko klasy 35 rewolwerów, a prócz tego mordercze noże. Młodzież przyzwyczaja się tam więc zawczasu do morderczych narzędzi. Wobec tego nie można się dziwić, że w ciągu roku jedno morderstwo przypada w Nowym Yorku na 13,887 mieszkańców, w Kanzas na 11,319, w Lentucky na 8912, a w Kalifornji zaledwie na 3479 osób.

Przez pięć godzin pływał w morzu pewien pływak duński i przepłynął cieśninę morską, zwaną Sund, którędy wody morza Północnego do Bałtyku się przelewają, a która dzieli Szwecją od Danji. Przy tem morze było niespokojne i bałwany wielkie. Przedtem dokazał tego samego pewien pływak szwedzki, który tę samą cieśninę morską przepłynął. Ale czego Szwed ani Duńczyk, ani Niemiec nie dokazał, tego dokazał słynny polski wojak Czarniecki, który w zbroji przed 200 laty przez odnogę morską przepłynął, a strzelających na niego z drugiego brzega Szwedów pobił i wyspę zdobył.

Sprytny rzezimieszek. W jednem z większych miast Stanów Zjednoczonych zdarzył się w tych czasach wypadek oszustwa, który słusznie w rzędzie najsprytniejszych stanąć ma prawo. Wieczorem w znanej miejscowej restauracji zjawił się młodzieniec, wykwintnie ubrany, który zjadłszy kolację i pochwaliwszy kucharza, zapytał wkońcu kelnera, dlaczego nie wydaje mu reszty z wypłaconych przed chwilą 100 dolarów. Kelner ze zdziwieniem odparł, iż banknotu nie odbierał, prosi nawet o wyrównanie rachunku za kolację, który dwa dolary wyniósł. Ale gość jął się niecierpliwić, zawołano gospodarza.

Oto patrz pan — rzekł do niego młodzieniec, dobywając pugilares z kieszeni — miałem przed chwilą pięć stodolarówek, obecnie mam ich tylko cztery. Zresztą jeżeli pan chce dowodu, mogę mu podać numer banknotu, wydanego przed chwilą, a jeżeli znajdzie go pan u siebie w kasie, będzie to chyba nieomylnem stwierdzeniem słuszności po mojej stronie.

Gospodarz pobiegł do kasy i rzeczywiście wymieniony banknot znalazł, poczem, przepraszając gościa, wylicayał mu reszty 98 dolarów. Młodzieniec najspokojniej schował pieniądze do kieszeni i suty napiwek zostawiwszy kelnerowi, wyszedł.

Po chwili dopiero gospodarz przypomniał sobie, że stodolarowy banknot wręczony mu został przez jednego z gości rano jeszcze. Pokazuje się, iż miano tu do czynienia z dwoma rzezimieszkami, którzy, przyznać należy, wcale sobie sprytnie postąpili.

Dzienniki niemieckie sarkają na niesłychaną drożyznę, jaka panuje w sławnem miejscu widowisk pasyjnych. Szczególnie atakują sentymentalną nowelistkę Hillern, która w Oberammergau założyła hotel... Oto najnowszy przykład zdzierstwa. Pewien Anglik zamówił z Paryża telegraficznie mieszkanie i bilety i nie otrzymał odpowiedzi. Z Genewy ponownie odniósł się telegraficznie i otrzymał przyrzeczenie i mieszkania i biletów. Po dwóch dniach pobytu w hotelu sentymentalnej nowelistki, zapłacił John Bull rachunek następujący:

jeden salon za trzy dni	60	marek
trzy pokoje	180	„
łóżko dla lokaja	15	„
„ dla garderobiany	21	„
pensja za dwa dni dla 6 osób	72	„
dwanaście obiadów	48	„
herbata	6	„
światło	12	„
trzy szklanki mleka	—,90	
pensja dla lokaja i garderobiany	16	„
wino	7	„
razem	437,90	m.

Przy tem jednak Anglik żadnych nie otrzymał biletów, bo „się gdzieś zapodziały...“ A nadto garderobiana spała w tak wilgotnej izbie, że się rozchorowała. Anglik zatelegrafował do Monachjum po lekarza, a ten orzekł, że zanosi się na tyfus. Anglik dziewczynę kazał natychmiast przewieźć do Monachjum. I cóż się dzieje? P. Hillern wstawia obok wymienionych już 21 marek za użycie łóżka jeszcze 500, dlatego, że dziewczyna była chorą... John Bull tym razem zaczął się targować i zapłacił nareszcie 300 marek. Zatem 738 marek za dwa dni pobytu w Oberammergau i bez widzenia teatru!...

Parasole mają tę brzydką wadę, że często zmieniają swych panów, zwłaszcza gdy są nowe i jedwabne. Pewien ekscentryczny Anglik wynalazł jednakże sposób na amatorów cudzych a nowych parasoli. Na rączce z kości słoniowej swego parasola polecił wyciąć napis: „Skradziony drowi Bulsowi“. Zapewniają, że parasola tego nikt nie chciał ukraść.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 27 lipca.

Hotel Saski: Paulina Frischmann z Rumunji, Roman Grocholski z Podola rosyjskiego, Andrzej Prock z Linca, C. Dutsarta z Odessy, Helena Gorayska z Umieszcza, August Szczanowski z Podhajec, Włodzimierz Kondaki z Kielc.

Ostatnia poczta.

Przedostatni numer brukselskiego *Nord* zajmuje się znowu Bułgarją; godne uwagi są jego wywody o najnowszej rosyjskiej nocie do W. Porty. *Nord* widzi w rządzie Stambułowa fenomen jedynie przemijający i mówi, że byłoby rzeczą nielogiczną przelewać rosyjską i bułgarską krew, ażeby temu stanowi rzeczy koniec położyć, bo o to starają się już dzisiejsi władcy Bułgarji, z dnia na dzień bardziej stając się niemożliwymi.

Rosja ignoruje dzisiejszy wstrętny rząd, ale względem Bułgarów jest usposobiona sympatycznie i dlatego to nie założyła swego *veto* w sprawie traktatów handlowych, które wyszły Bułgarji na korzyść. Nie przeszkodzi także osadzeniu bułgarskich biskupów w Macedonji, jeżeli ono nastąpi w formie poprawnej, i nie będzie zawierało w sobie uznania księcia Ferdynanda, którego rządy Bułgarję gnębią i narażają.

Warto dalej zaznaczyć, że *Nord* zwalcza pessymistyczne poglądy, według których należy się obawiać wojny włosko-francuzkiej o sprawę tunetańską, — przyczem zapewnia, że Francja nie myśli o tem, żeby Tunis *proprio motu* anektować, ale że spodziewa się na podstawie pokojowych rokowań uzyskać zezwolenie mocarstw o zamienienie dotychczasowego protektoratu na zupełne i całkowite wcielenie Tunisu do państwa francuzkiego.

W Niszu w redakcji radykalnego dziennika *Slobody*, policja czyniła poszukiwania portretów Karageorgiewicza i proklamacyj antydynastycznych. Rewizja jednak była bezskuteczna.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 28 lipca. W dziennikach rosyjskich znajduje się doniesienie, że arcyksiąże Karol Ludwik w tych dniach ma przybyć do Peterhofu. W tutejszych dobrze powiadomionych kołach, jak zapewnia „Pol. Corr." o zamierzonej podróży arcyksięcia do Rosji nic nie wiadomo.

Budapeszt 27 lipca. W sprawie tegorocznych jesiennych manewrów postanowiono dotychczas tylko tyle, że cesarz będzie brał udział tylko w ostatecznych ćwiczeniach szóstego i siódmego korpusu, które działać będą na północny wschód od Wielkiego Waradynu.

Wiedeń 27 lipca. Zagraniczni wojskowi „attachés" zaproszeni zostali na manewry, które się odbędą pod Wielkim Waradynem. Oba operujące tam korpusy zostaną dokompletowane artylerją i dywizją honwedów. Główna kwatera znajdować się będzie w Monospetri. Dowodzić będą arcyksiążę Albrecht i szef jeneralnego sztabu Beck. Manewry ostateczne odbędą się od 13 do 16 października. Dnia 16 października udaje się cesarz na krótki pobyt do Debreczynu.

Praga 28 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckich posłów. Po dosyć ożywionych rozprawach, w których jak najbardziej stanowczo potępiono stanowisko prazkiej reprezentacji miejskiej w sprawie Heinricha, postanowiono jednomyślnie wziąć udział w Wystawie krajowej, jednak z zastrzeżeniem, że ugoda istotnie przyjdzie do skutku.

Berlin 27 lipca. Ze źródeł rosyjskich rozeszła się pogłoska, jakoby powrót księcia Ferdynanda do Sofji miał być równoznaczny z ogłoszeniem niezawisłości Bułgarji. Proklamacja tego aktu wywoła jednak bezpośrednio zamach stanu w Macedonji. Według wszelkich wskazówek, Bułgarja zjednoczy się wówczas z Macedonją. Niewątpliwą w każdym razie wydaje się być rzeczą, że ogłoszenie niezawisłości nastąpi albo zaraz za powrotem księcia, albo też po zwołaniu Sobranja w październiku. Doniesienie o zamierzonem przyłączeniu Macedonji, jest jak się zdaje, tylko rosyjską kaczką. Krążą dalej pogłoski, że Grecja zaprotestowała w Konstantynopolu przeciwko wszystkim ustępstwom, już poczynionym przez Portę Bułgarji, albo dopiero zamierzonym i zagroziła dokładnem wykonaniem uchwał berlińskiego kongresu.

Berlin 27 lipca. Wczoraj podpisano traktat między Niemcami a państwem Congo, regulujący sprawę wydawania przestępców tudzież udzielania wszelkiej pomocy prawnej w sprawach karnych między Congo a niemiecko-afrykańskiemi okręgami.

Bruksela 27 lipca. „Nord" oświadcza, że Rosja nie sprzeciwia się bynajmniej inwestyturze bułgarskich biskupów, skoro tylko zostanie uczyniona w sposób formalny i nie będzie zawierała w sobie uznania dzisiejszego rządu w Bułgarji. Równocześnie powtarza „Nord", że Rosja nie wyciągnie miecza z pochwy w sprawie Bułgarji.

Paryż 27 lipca. Według „Temps" Francja i Anglja porozumiały się w sprawie zanzybarskiej; Anglja zatwierdza protektorat Francji nad Madagaskarem i przyznaje prawo rozszerzenia sfery wpływu aż do jeziora Czad.

Konstantynopol 27 lipca. Rosja nie wysłała noty do rządu tureckiego w sprawie nominacji bułgarskich biskupów. Pierwszy rosyjski dragoman radca stanu Iwanow przedłożył tylko Wielkiemu Wezyrowi treść depeszy ministra Giersa. Depesza utrzymuje, że udzielenie biretów bułgarskim biskupom przyczynia się do wzmocnienia nieuznanego rządu i musi obrażać rosyjskie uczucia, i dlatego Rosja zastrzega się przeciwko temu.

Buenos-Ayres 27 lipca. **Wczoraj rano wybuchła wskutek powstania wojska rewolucja.** Na ulicach rozlegają się strzały, wszystkie sklepy zamknięte, stan oblężenia ogłoszony.

Nowy Jork 27 lipca. „New-York-Herald" podaje depeszę z Meksyku, że jenerał Czeta posłał prezydentowi Gwatemali jenerałowi Barillasowi wyzwanie na pojedynek.

Wiedeń 27 lipca. Usposobienie giełdy niepomyślne. Akcje kredytowe 304. Anglobanki 157·60. Akcje Länderbanku 228·10. Złota renta 102·10. Renta majowa 88·45

NADESŁANE.

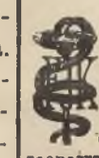

KWIZDY PŁYN GOSCCOWY,
(Gicht-Fluid) 248(6-11)
wypróbowany środek wzmacniający po wielkich utrudzeniach, długich marszach i t. d. **Cena 1 złr.** — Tylko oryginalny, jeżeli zaopatrzony znajdującą się obok marką ochronną. Sprowadzić można za pośrednictwem wszystkich aptek; rozsyłka codzień pocztą przez skład główny: **Aptekę obwodową w Korneuburgu pod Wiedniem.**

NADESŁANE.

Niniejszem ogłasza się, że sprzedaż **piwa okocimskiego** przy ulicy Szewskiej, tylko p. **Janowi Deptuchowi** powierzoną została. (4-6)582

Zarząd Browaru w Okocimie.

JAK W ŻYCIU.

107) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Gdy odsiadywał karę, pomarli jego rodzice. Czekał go po nich spadek. Oh! nie wiele; coś około stu tysięcy franków, mozolnie uciułanych, grosz do grosza, pracą niezmordowaną i najwyższą oszczędnością. Dość jednak, aby z procentu wegetować gdzieś za rogatką, na jednem z przedmieść paryzkich. Ztamtąd będzie patrzał, badał, szukał, póki mordercy nie znajdzie. Myśl zemsty przeszła w fiksację u Franciszka. Trzeba mu było gwałtem tego Rolanda Salbert'a! W tem przedsięwzięciu stawał się na nowo dzikim, zaciętym korsarzem prerji. Miał polować, jak dawniej, na człowieka i to wśród Paryża, pod bokiem jego żandarmów i policji jak najlepiej zorganizowanej. Co za rozkosz! A skoro zajrzy w oczy tej zwierzynie tajemniczej, łatwo się zorjentuje w położeniu i dojdzie, czy go oszukała nadto bujna fantazja, czy też rzeczywiście ów Salbert był mordercą pani Readish? Taki sekretarz, to figura podrzędna, nie rekrutująca się zazwyczaj w wyższych sferach towarzystwa. Jest nim zawsze ktoś ubogi, lub wykolejony przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Chevrin z łatwością nawiąże z nim ściślejsze stosunki, będzie go badał i studjował z całą cierpliwością. Tym sposobem będzie wiedział czego się trzymać, czy posądza go słusznie, czy niesłusznie? A jeżeli utwierdzi się w swoich domysłach, jakąż karę wymierzy nędznikowi, za którego on, niewinny, cierpieć musiał? Czy odda go w ręce sprawiedliwości? Na jakiej podstawie? Gdzie ma na to dowody? A zresztą, czy to on nie zna sprawiedliwości? Czyż nie wie do jak fatalnych omyłek, do jakich głupstw jest zdolną? Nie, zemsta Chevrin'a będzie wręcz odmienną. Zuchwała i wyszukana jednocześnie, godna korsarza prerji i Paryżanina sprytnego a dowcipnego.

II.

Tego wieczora, grano Aidę w Wielkiej operze. Alicja zjawiła się wcześniej niż zwykle za kulisami, chcąc się przekonać naocznie, czy tapicer porobił niektóre zmiany przez nią podyktowane. W dniu, kiedy śpiewała, nie jadła wcale obiadu. Po piątej, coś lekkiego przetrąciwszy, dopiero po przedstawieniu jadła obficiej wieczerzę w domu, razem z mężem. Sławne artystki, miały i mieć będą przywilej wyłączny, wzbudzania namiętności gwałtownych w ludziach zupełnie im nie znanych. Pani Duseigneur, uśmiała się czasem serdecznie z listów płomiennych, które wręczała jej odźwierna teatralna, ze zwykłą u niej powagą dyplomatyczną. Odczytywała nieraz w głos te foljały, podczas gdy pokojowa czesała ją i ubierała.

— Oho! dziś pani ma co czytać — zauważyła figlarnie pokojowa, wskazując na stos listów leżących na toalecie, od rozmaitych nieznanych wielbicieli!

— Et! zawsze jedno i to samo! — machnęła Alicja ręką niecierpliwie. — Jestem artystka niezrównana!.. niedościgniona!.. słowem genjalna!.. i tak dalej... i dalej...

— Nie licząc tych rozkochanych w pani na zabój — uśmiechnęła się znacząco pokojowa — którzy nawet listownie odezwać się nie śmieją, o których pani nie wie, czy istnieją na świecie! Ci, to nam komedję wyprawiają, że o mało nieraz ze śmiechu nie poginiemy.

— Ejże, doprawdy?

— Żeby pani wiedziała!... To cała historja, o której opowiadają sobie na ucho za kulisami, blizko od dwóch tygodni. Pani pamięta zapewne zmowę maszynistów, i tychże żądania wygórowane?

— Pamiętam... i cóż dalej?

— Dyrekcja zagrożona, iż wszyscy naraz pracę porzucą, chwytała naprędce, gdzie, i kogo mogła. Między innymi, zgłosił się chłopak rosły, przystojny, i wcale zręczny, nazywający się Franciszek Levrault. Wkrótce obeznał się doskonale z całą sceniczną maszynerją, i tak okazał się pilnym i gorliwym, że po powrocie strejkujących, dyrektor go zatrzymał przy teatrze. Wtedy w pani się rozkochał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł.

Sklep

587(1-6)

obszerny, z kompletnem **nowem urządzeniem na handel kolonjalny**, lub też bez takowego, z wielkim pokojem i kuchnią przy ulicy Florjańskiej Nr. 23, jest zaraz do wynajęcia.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Handlu dziczyzny **Karola Knorcka przy ulicy św. Jana Nr. 1**, gdzie codziennie dostać można:

Świeżą **Sarninę** od 25 do 60 cnt. funt. Żywe **Raki** od 3 do 13 ct. sztuka. — **Masło stołowe** po 55, **kuchenne** po 39 cnt. funt. — Wyborowe **grzyby** suszone po 50 cnt. funt. — **Buljon** litewski w najlepszym gatunku po 1 złr. 75 cnt. — **Pomidory** po 9 cnt., cukier po 17 cnt., wszelkie owoce oraz **koniak** francuzki, wino, piwo i wódki we flaszkach.

LOUVRE
Sukiennice, 16.
Wielka sezonowa
WYSPRZEDAŻ.
Kapelusze, Parasolki, Zaboty,
za połowę ceny. 443(122-?)

PIANINO
do sprzedania. Ulica Batorego Nr. 16, drugie piętro, 3-ci dzwonek od góry. 583(3-4)

!! BEZ KONKURENCJI !!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(71-180)
Uwaga. Gilzy niekiejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia. **Tylko 1 złr.** Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia.
Losy Wiedeńskiej Wystawy
2 Główne wygrane każda po **50,000** złr. wartości.
Każdy los ważny na oba ciągnienia.
Drugie ciągnienie 15 października.
LOSY po 1 złr. do nabycia w KRAKOWIE u Jos. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera.
(5-?) Zarząd Loterji wystawowej
Wiedeń, Rotunda.

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również eleganckо i gustownie wykonane wyroby
z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH. (8-?)

Ważne dla Panów Restauratorów!

Premjowane na wiein Wystawach rolniczych. Zaszczycone uznaniem Jockey-klubów.

KWIZDY
Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza,
dla **koni, bydła rogatego i owiec,**
stosownie do długoletnich doświadczeń zawsze okazywał się wielce skutecznym środkiem **przy braku chęci do jadła, wydzielaniu mleka z krwią,** jak również **do poprawy jakości mleka.** Świetnie działa jako środek zasilający przy leczeniu **afekcyj organów oddechowych i trawienia.** — Cena pudełka 35 ct.; wielkie pudełko 70 ct.

KWIZDY
c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY
(woda do mycia koni)
jest od bardzo wielu lat z najlepszym skutkiem używaną **wodą do mycia** dla **wzmocnienia i przywrócenia sił** przed i po wielkich utrudzeniach. **Niezbędny zasilający środek** przy leczeniu **skrzywień, nadwichnięć, sforsowania ścięgn, zesztywnienia, osłabienia członków, sparaliżowania i obrzmienia.** Dodaje koniowi rączości i **czyni go zdolnym do wyśmienitego wykonywania czynności.** — Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.

Dla ustrzeżenia się od naśladownictw proszę uważać na powyższą markę ochronną.

Franz Joh. Kwizda, apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król. rumuński nadworny Dostawca preparatów weterynarskich.

249(6-11)
KWIZDY
Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza
i
KWIZDY **c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY**
są do nabycia oryginalne we wszystkich aptekach i drogerjach austro-węg. monarchji.

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE
wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ
przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ
pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.
Ogłasza do wynajęcia: (100-?)
zaraz:
2 mieszkania po 3 pokoje, kuchnia na I i II piętrze plac Matejki Nr. 9.
2 pokoje kawalerskie na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 1.
Stanoja z dużym składem ul. Kanonna Nr. 15.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orlowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.